

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W 137 (10 526)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 14.06.1985 r.

Nakład 220.000

Cena 8 zł

Zakończenie obrad XX Plenum KC PZPR

Aktywność i skuteczność źródłem siły partii

WARSZAWA (PAP) — Po dwudniowych obradach zakończyło się 13 bm. w Warszawie XX plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Posiedzeniu poświęconemu problemom skuteczności działania partii oraz doskonaleniu jej funkcjonowania, przewodniczył sekretarz KC PZPR, gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI.

W czwartek, od rana kontynuowano dyskusję nad wygłoszonym w pierwszym dniu obrad referatem Biura Politycznego KC PZPR.

Jako pierwszy w dyskusji głos zabrał członek Biura Politycznego KC PZPR Albin Siwak. Scharakteryzował on sprawy dotyczące realizacji uchwały IX Plenum KC PZPR z lipca 1982 r. w sprawie li-
stów i skarg zgłaszanych do instancji organizacji partyjnych. Podkreślił, iż doświadczenia dowodzą, że w spo-

czeństwie jest coraz głębsza świadomość tego, że partia wychodzi naprzeciw oczekiwaniom obywateli, skutecznie reaguje na sygnalizowane przez nich nieprawidłowości. A. Siwak mówił również o konkretnych sprawach poruszonych w listach, interwencjach skierowanych do KC PZPR i terenowych instancji partyjnych. Obywateli — powiedział — zwracają się do partii nie tylko ze swymi osobistymi sprawami, ale również, coraz częściej, z kwestiami ogólnymi dotyczącymi na-

szego życia społecznego i gospodarczego.

O czynnikach warunkujących dalszy wzrost troski o ideologiczną jedność i organizacyjną zwartość partii mówił w swym wystąpieniu Jerzy Urbanski — przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej. Kwestie te — powiedział — nigdy nie mogą zniknąć z pola widzenia organizacji i instancji partyjnych, a w obecnej złożonej rzeczywistości mają one szczególne znaczenie. Podkreślając konieczność zdecydowanej, systematycznej walki z występującymi jeszcze słabościami w pracy partyjnej, przewodniczący CKKP wypunktował znaczenie aktywności podstawowych ogniw partii. Muszą one natychmiast reagować na wszelkie niewłaściwe postępowanie swoich członków. Istotnym ich zadaniem jest również kwestia dbałości o dojrzałość ideowo-polityczną młodych członków partii. Mówca wiele uwagi poświęcił też praktycznym, realizowanym przez ognia kontroli partyjnej zadaniom w sferze ideowo-wychowawczej, orzecznictwu związanej z czuwaniem nad realizacją linii IX Zjazdu i zasad zawartych w statucie PZPR.

Z kolei głos na plenum zabrał Władysław Honkisz — członek Prezydium CKRP PZPR, kierownik Wydziału Polityki Kadrowej KC PZPR. Zwrócił on uwagę na to, że

przyjęte na XIII Plenum KC „Główne założenia polityki kadrowej PZPR” stanowią pierwszy w historii naszej partii dokument podejmujący tak wszechstronnie i kompleksowo sprawy tworzenia warunków i form racjonalnego spożytkowania potencjału kadr. Dziś jednym z najważniejszych zadań jest ustawienie, systemowa kontrola upowszechniania i praktycznej realizacji obowiązujących założeń polityki kadrowej PZPR. Jest to proces o dalekościelnym charakterze.

Mówca nawiązując do informacji w sprawach polityki kadrowej przedłożonych członkom centralnych władz partii podkreślił, iż wynika z nich, że obok pozytywnych efektów mają miejsce również braki i niedociągnięcia. Postulaty zdecydowanej, skuteczniejszej walki ze wszelkiego rodzaju złem wielokrotnie formułowane pod adresem szeroko rozumianej kadry kierowniczej w toku kampanii sprawozdawczej w partii. Istnieje też potrzeba pogłębionej oceny kwalifikacji i zaangażowania kierowniczej kadry w realizacji reformy gospodarczej. Wyższe wymagania wiążą się także z doбором, wychowaniem i kształceniem kadr inteligencji dla potrzeb rozwoju kraju. Wiele uwagi w swym wystąpieniu mówca poświęcił sprawom uzyskiwania większej skuteczności w rozwoju kadr spełniających w różnych dziedzinach naszego życia istotne funkcje organizatorskie. Dokonana ocena dotychczasowej realizacji założeń polityki kadrowej PZPR — stwierdził — nakazuje ustawicznie kontrolę przez instancje i organizacje party-

Ciąg dalszy na str. 2

Politechnika Białostocka przyjmie 190 osób

◆ BEZ PUNKTÓW ZA POCHODZENIE
◆ PIERWSI ZDAJĄ KANDYDACY NA ARCHITEKTURĘ

INFORMACJA WŁASNA

Politechnika Białostocka przyjmie w tym roku 190 osób na studia dzienne. Tyle miejsc otrzymała bowiem uczelnia z ministerstwa. Jest to stosunkowo mało w porównaniu z latami ubiegłymi, gdy do dyspozycji było prawie dwa razy tyle, a nawet więcej. Tendencja ograniczania naboru do wyższych szkół technicznych utrzymuje się jednak od jakiegoś czasu; podobna sytuacja jest we wszystkich politechnikach w kraju.

Na białostockiej uczelni po 40 miejsc posiadała budownictwo, elektrotechnika oraz mechanika. Natomiast tylko po

20 osób studiować będzie na pierwszym roku architektury i inżynierii środowiska. 30 miejsc pozostaje do dyspozycji uczelnianej komisji rekrutacyjnej.

Zasady obowiązujące podczas tegorocznej rekrutacji są podobne, jak w uniwersytetach, z tym, że kandydaci na politechnikę nie uzyskują żadnych preferencji na pochodzenie społeczne — robotnicze i chłopskie. Dodatkowe punkty przyznawane są tylko za ocenę co najmniej dobre z przedmiotów obowiązujących na

Ciąg dalszy na str. 2

Półmetek MTP

Dzień nauki polskiej

POZNAN (PAP) — Czwartek 13 bm. był na Międzynarodowych Targach Poznańskich „Dzień nauki polskiej”. Potrzeba szerokiego wprowadzenia do przemysłu i wszelkiej działalności nowoczesnych rozwiązań naukowo-technicznych znalazła już po raz drugi odbicie na targach w postaci osobnej ekspozycji pn. „Oferta nauki polskiej”.

Muzyka na „Suwałkach”

W zbliżającej się Suwałkach (dla przypomnienia: niedziela — 18 czerwca), imprezie o charakterze ludowym, festynowym, nie zabraknie wydarzeń kulturalnych.

— Przede wszystkim zaprezentujemy na stadionie „Witler” zespoły folklorystyczne — mówi dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury, Zygmunt Galaszeński — i to te najlepsze. Występy ok. godz. 12.00 rozpoczyna słynne już nie tylko w regionie „Przerosiaki”; wystąpią też „Zajackowicki” z Zajackowa (gm. Bakalarzewo) i zespół śpiewaczy z sąsiedniego Bakalarzewa. Na estradę wyjdą też zespoły reprezentujące folklor innych na-

Ciąg dalszy na str. 2



Brygada Barbary Kowalczyk przy sortowaniu marchwi.

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Sezon w „Hortexie”

Apetyt na truskawki

INFORMACJA WŁASNA

Dziś „Hortex” w Siemiatyczach rozpoczyna skup truskawek. Pierwsze owoce trafia do zamrażalni z piątku na sobotę, rozpoczynając tym samym sezon, który trwać będzie aż do zakończenia zbioru jabłek. Nie oznacza to, że później będzie przerwa zimowo-wiosenna. Praca trwa tu zawsze. Na ostatnich dniach przed rozpoczęciem obecnego sezonu, załoga „Hortex-u” zajęta była sortowaniem za-

mrożonej marchwi i owoców. Komory chłodnicze i zamrażalnie są już jednak puste, przygotowane na przyjęcie świeżego surowca.

Z dziesięciu południowych gmin woj. białostockiego i łomżyńskiego zakład zamierza skupić ok. 2 tys. ton truskawek. Pozostałe 3 tys. ton pochodzić będzie z centralnej Polski. Zakup poza regionem podyktowany jest nie tylko brakiem własnego surowca,

lecz potrzebą rozciągnięcia w czasie jego zagospodarowania. Zamrożone truskawki praktycznie w całości trafia na rynki zachodnie, w tym około 90 proc. do RFN. Niewielką część truskawek — z ostatniej fazy zbiorów — przeznaczają na koncentrat.

Oprócz truskawek „Hortex” zgromadzi ok. 2200 ton porzeczki czarnej, 1000 ton kolorowej oraz po kilkadziesiąt ton agrestu.

Ciąg dalszy na str. 2



Wiadomości dnia

Rozmowy radziecko-amerykańskie

● **GENEWA** — W czwartek w ramach radziecko-amerykańskich rozmów na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych w Genewie odbyło się posiedzenie grupy ds. broni jądrowej średniego zasięgu.

Spotkanie przedstawicieli partii komunistycznych

● **PARYŻ** — W Paryżu zakończyło się dwudniowe spotkanie przedstawicieli 13 partii komunistycznych z państw Europy Zachodniej. Spotkanie poświęcone było sytuacji gospodarczej w krajach Europy Zachodniej, współpracy partii komunistycznych i znalezieniu dróg przemyślenia kryzysu gospodarczego.

Nowe przestępstwo kontrrewolucjonistów

● **DELHI** — Kontrrewolucjonści afgańscy dopuścili się nowego przestępstwa wobec lud-

ności Afganistanu. Jak donosi Agencja Bahtar, w mieście Gerat, położonym w północno-zachodniej części Afganistanu, rebelanci wyrzucili granat do jednej ze szkół religijnych. W wyniku wybuchu 10 uczniów zostało ciężko rannych.

Kolejne próby nuklearne

● **WASZYNGTON** — Rzecznik amerykańskiego ministerstwa energetyki poinformował, iż w środę przeprowadzono w USA, na poligonie w stanie Nevada, dwie kolejne podziemne próby nuklearne. Była to już szósta i siódma z kolei próba tego rodzaju od początku tego roku. Od roku 1981, kiedy to Sta-

ny Zjednoczone przystąpiły do realizacji szerokiego programu nuklearnego, prób takich przeprowadzono łącznie 83.

Pomoc dla ofiar suzy

● **LONDYN** — Ponad 600 milionów mieszkańców Etiopii przesiedlono z terenów dotkniętych suzą do innych regionów tego kraju. Jak poinformował komisarz rządowej komisji ds. pomocy dla ofiar suzy, przesiedlenia otrzymali od państwa żywność, instrumenty i naczynia.

Przedstawiciel Komisji podkreślił duże znaczenie pomocy udzielanej przez kraje socjalistyczne.

(opr. aka)

20 bm. -posiedzenie Sejmu

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 67 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 20 czerwca 1985 r.

Początek posiedzenia o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

▲ informację rządu o realizacji ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska;

▲ sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wyższego Sądownictwa o przedstawianym przez Radę Państwa projekcie ustawy o Prokuraturze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

▲ sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wyższego Sądownictwa o przedstawianym przez Radę Państwa projekcie ustawy o Prokuraturze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

▲ pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o obywatelstwie i prawach posłów na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

▲ powołanie komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektu ustawy o obywatelstwie i prawach posłów na Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

▲ interpelacje i zapytania poselskie.

(PAP)

Zakończenie wizyty S. Olszowskiego w Austrii

WIEDEN (PAP) — W czwartek minister Spraw Zagranicznych Stefan Olszowski zakończył oficjalną wizytę w Austrii.

W tym dniu polski minister został przyjęty przez prezydenta Austrii Rudolfa Kirchschlaegera. Min. Olszowski poinformował prezydenta o wynikach swych rozmów politycznych w Wiedniu, podkreślając pełną odbudowę po wizycie ministra Grata w Polsce — żywych stosunków współpracy z Austrią.

Prezydent wyraził zadowolenie z pozytywnej oceny wizyty. Podkreślił, że stosunki polsko-austriackie wskazują, iż warto je budować na długi czas. Wskazał, że współpraca

Ciąg dalszy na str. 2

Wokół projektu zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym

WARSZAWA (PAP) — 12 bm. w Biurze Prasowym Rządu odbyła się konferencja poświęcona sprawie projektowania nowelizacji ustawy z 4 maja 1982 r. o szkolnictwie wyższym. Wzięli w niej udział dziennikarze prasy krajowej oraz grupa dziennikarzy zagranicznych akredytowanych w Polsce.

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Benon Miśkiewicz poinformował, że celem proponowanych zmian w ustawie jest przede wszystkim usprawnienie pracy uczelni i ich prawidłowe usytuowanie w systemie polityczno-społecznym państwa, a co za tym idzie — zwiększenie wkładu środowisk akademickich w rozwój naukowo-techniczny, gospodarczy i kulturalny Polski.

Dotychczas obowiązująca ustawa — przypomniał — uchwalona przez Sejm w okresie obowiązywania stanu wojennego dała środowiskom akademickim olbrzymi, bezprecedensowy zakres uprawnień.

Wyróżnienia dla dziennikarzy z naszego regionu

Rozstrzygnięto VII ogólnopolski konkurs o nagrodę im. Adama Polewki pod hasłem „Przeciw obójności”. Obradujące pod przewodnictwem Ryszarda Woźniaka, po rozpatrzeniu 241 prac, trzecią nagrodę przyznało Ireneuszowi Sewastjanowiczowi z Suwałskich „Krajobrazów”. W sentencji werdyktu podkreślono niezwykle wysoki poziom konkursu.

13 bm. w Warszawie wręczono nagrody laureatom tegorocznego konkursu na reportaż sadowy, zorganizowanego przez redakcję „Prawa i życia”. Jedną z trzech nagród wyróżniono Danutę i Aleksandra Wroniszewskich z łomżyńskich „Kontaktów”. Serdecznie gratulujemy!

(dor)

Wyróżnienia dla dziennikarzy z naszego regionu

Rozstrzygnięto VII ogólnopolski konkurs o nagrodę im. Adama Polewki pod hasłem „Przeciw obójności”. Obradujące pod przewodnictwem Ryszarda Woźniaka, po rozpatrzeniu 241 prac, trzecią nagrodę przyznało Ireneuszowi Sewastjanowiczowi z Suwałskich „Krajobrazów”. W sentencji werdyktu podkreślono niezwykle wysoki poziom konkursu.

13 bm. w Warszawie wręczono nagrody laureatom tegorocznego konkursu na reportaż sadowy, zorganizowanego przez redakcję „Prawa i życia”. Jedną z trzech nagród wyróżniono Danutę i Aleksandra Wroniszewskich z łomżyńskich „Kontaktów”. Serdecznie gratulujemy!

(dor)

Wyróżnienia dla dziennikarzy z naszego regionu

Rozstrzygnięto VII ogólnopolski konkurs o nagrodę im. Adama Polewki pod hasłem „Przeciw obójności”. Obradujące pod przewodnictwem Ryszarda Woźniaka, po rozpatrzeniu 241 prac, trzecią nagrodę przyznało Ireneuszowi Sewastjanowiczowi z Suwałskich „Krajobrazów”. W sentencji werdyktu podkreślono niezwykle wysoki poziom konkursu.

Ciąg dalszy na str. 2

Międzynarodowy Rok Pokoju ONZ Spotkanie w Ogólnopolskim Komitecie Pokoju

WARSZAWA (PAP) — „Pokoju dobrem najwyższym” — taki był motyw przewodni rozmów podczas spotkania 13 bm. w siedzibie Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju w Warszawie. Liczne grono przedstawicieli polskich organizacji społecznych podejmowało przebiegające w naszym kraju przedstawicielkę Sekretariatu Międzynarodowego Roku Pokoju ONZ — Robin Ludwig.

W Sekretariacie Międzynarodowego Roku Pokoju ONZ — stwierdziła R. Ludwig — trwają prace związane z programem tej imprezy. Proklamowanie roku pokoju nastąpi na forum ONZ prawdopodobnie 24 października br., a inauguracja obchodów roku — w styczniu 1986 r.

R. Ludwig wskazała na żywotną aktualność polskiej inicjatywy z 1978 r. o „Wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju”.

Sprawa koordynacji różnorodnych przedsięwzięć w kraju zajmie się — taką wyrażono opinię — powołany w niedługim czasie — polski komitet obchodów Międzynarodowego Roku Pokoju ONZ.

13 bm. w Warszawie wręczono nagrody laureatom tegorocznego konkursu na reportaż sadowy, zorganizowanego przez redakcję „Prawa i życia”. Jedną z trzech nagród wyróżniono Danutę i Aleksandra Wroniszewskich z łomżyńskich „Kontaktów”. Serdecznie gratulujemy!

(dor)

Wyróżnienia dla dziennikarzy z naszego regionu

Rozstrzygnięto VII ogólnopolski konkurs o nagrodę im. Adama Polewki pod hasłem „Przeciw obójności”. Obradujące pod przewodnictwem Ryszarda Woźniaka, po rozpatrzeniu 241 prac, trzecią nagrodę przyznało Ireneuszowi Sewastjanowiczowi z Suwałskich „Krajobrazów”. W sentencji werdyktu podkreślono niezwykle wysoki poziom konkursu.

13 bm. w Warszawie wręczono nagrody laureatom tegorocznego konkursu na reportaż sadowy, zorganizowanego przez redakcję „Prawa i życia”. Jedną z trzech nagród wyróżniono Danutę i Aleksandra Wroniszewskich z łomżyńskich „Kontaktów”. Serdecznie gratulujemy!

(dor)

Wyróżnienia dla dziennikarzy z naszego regionu

Rozstrzygnięto VII ogólnopolski konkurs o nagrodę im. Adama Polewki pod hasłem „Przeciw obójności”. Obradujące pod przewodnictwem Ryszarda Woźniaka, po rozpatrzeniu 241 prac, trzecią nagrodę przyznało Ireneuszowi Sewastjanowiczowi z Suwałskich „Krajobrazów”. W sentencji werdyktu podkreślono niezwykle wysoki poziom konkursu.

Ciąg dalszy na str. 2

Ekspresem...

„JODLY” WYRUSZAJA NA FESTIWAL

zawodnictwem drużyn sztabowych.

(dor)

„TRANSPORT — KRWIOBIŁGIEM GOSPODARKI

Dzisiaj udaje się do Wrocławia 30-osobowa grupa wyróżniających się pracowników Wojewódzkiego Zakładu Transportu Miejskiego na ogólnokrajowe obchody Dnia Transportowca. W tym roku uroczystości połączone zostały z obchodami 40-lecia powrotu Ziemi Zachodniej do Macierzy.

Na uroczystościach wrocławskich delegacja białostocka wystąpi z pocztą sztandarową. Odczytanie zostanie ponadto Apeli Pokoju. Na specjalnej wystawie z tej okazji prezentowana be-

13 bm. w Warszawie wręczono nagrody laureatom tegorocznego konkursu na reportaż sadowy, zorganizowanego przez redakcję „Prawa i życia”. Jedną z trzech nagród wyróżniono Danutę i Aleksandra Wroniszewskich z łomżyńskich „Kontaktów”. Serdecznie gratulujemy!

(dor)

Wyróżnienia dla dziennikarzy z naszego regionu

Rozstrzygnięto VII ogólnopolski konkurs o nagrodę im. Adama Polewki pod hasłem „Przeciw obójności”. Obradujące pod przewodnictwem Ryszarda Woźniaka, po rozpatrzeniu 241 prac, trzecią nagrodę przyznało Ireneuszowi Sewastjanowiczowi z Suwałskich „Krajobrazów”. W sentencji werdyktu podkreślono niezwykle wysoki poziom konkursu.

Ciąg dalszy na str. 2

Prawo surowe ale sprawiedliwe

Rozmowa z Prokuratorem Wojewódzkim w Białymstoku
— MARKIEM LOCHOWSKIM

10 maja br. Sejm uchwalił nową ustawę o karach. Wiele zmian w prawie karnym. Co można powiedzieć o tych zmianach, które będą obowiązywać od 1 lipca?

— Przypomnijmy, w najbliższym czasie, najistotniejsze zmiany wprowadzone do obowiązującego obecnie prawa. Pierwsza ustawa dotyczy trwałych zmian niektórych przepisów prawa karnego, druga — szczegółowej odpowiedzialności karnej, która obowiązywać będzie w ciągu najbliższych trzech lat czyli do 30 czerwca 1988 r.

— Zaczniemy wobec tego od zmian w prawie karnym — prawie o wykroczeniach. Co namależy za najbardziej istotne w kodeksie karnym?

— Zwróciłbym szczególną uwagę na grzywny. Mianowicie podniesiono dolne i górne ich granice. Obecnie wynoszą one od dwudziestu tysięcy do pięciu milionów złotych, gdy dotychczas pozostawały w granicach od dwu tysięcy zł do miliona.

Od 1 lipca br. obowiązywać będzie w nowym brzmieniu artykuł 217 kodeksu karnego, dotyczący nieposłuszeństwa. Z powyższymi zmianami ocenę społeczną spotykają się balaganiarstwo, brak troski o powierzzone mienie społeczne, nie wystarczający nadzór i kontrola.

podmiotem przestępstwa nieposłuszeństwa będzie każda osoba (podkreślam każdą osobę — a nie tylko, jak dotychczas, pełniąca określone funkcje) — która w jakikolwiek sposób gospodaruje mieniem społecznym — a swą niefrasobliwością i brakiem nadzoru stwarza możliwości powstania szkody.

Obecnie musi się liczyć z odpowiedzialnością karną kierownik obiektu, który nie zabezpieczył należycie maszyn, urządzeń i magazynów, kierownik pozostawiający bez nadzoru ładunek. A jeśli szkoda nastąpi — sprawcę czeka surowa odpowiedzialność karna. Organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości czekały więc niezmiennie cennej oręż w walce z niefrasobliwością, balaganiarstwem, brakiem kontroli i nadzoru.

— Brzmi to niezmiennie surowo...

— Ale chyba czas już był najwyższy, aby podjąć zdecydowaną walkę z tym wszystkim, co bezpośrednio lub pośrednio godzi w majątek narodowy lub stanowi jego istotne zagrożenie. W tych wszystkich przypadkach prokuratura będzie niezmiennie konsekwentna, domagając się wymiarzenia odpowiednich kar w stosunku do sprawców.

— Jak należy rozumieć — przyjęte w ustawie — określenie „szczególna odpowiedzialność karna”? Wokół tego pojęcia już się nagromadziło sporo niejasności i nieporozumień...

— Ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej ma na celu wzmocnić ochronę całej gospodarki narodowej i interesów wszystkich obywateli. Wprowadza na trzy lata w niektórych sprawach uproszczony i przyspieszony tryb postępowania oraz surową represję karną. Najistotniejsze rygory ustawy, to zakaz stosowania przez sądy warunkowego zawieszania wykonania kary w stosunku

do sprawców niektórych przestępstw, a w tym popełnionych w stanie nietrzeźwości; pobić i bójek oraz wypadków drogowych połączonych ze skutkiem w postaci ciężkiego uszkodzenia ciała bądź śmierci, gwałtów, używania niebezpiecznych narzędzi, a do takich zaliczyć można noże, kije, żyłki itp.

Warunkowego zawieszania wykonania kary nie będzie się stosować także wobec sprawców łapownictwa — wręczających lub przyjmujących chybą, że dobrowolnie ujawniają zarówno sam fakt jak i wszystkie okoliczności; osób dopuszczających się spekulacji w znacznych rozmiarach, sprawców kradzieży z włamaniem, paserów.

Pragnę zwrócić uwagę na niezmiennie istotny fakt. Od 1 lipca osoby trudniące się nielegalnym wyrobem alkoholu, przechowywujące go w swych pomieszczeniach (a więc nie tylko mieszkańcach, ale i zabudowaniach), dysponujące sprzętem do produkcji spirytusu, dopuszczające do tych czynów w swych nieruchomościach lub pomieszczeniach — nie będą korzystali z warunkowego zawieszania wykonania kary.

Taka sama zasada będzie konsekwentnie stosowana wobec sprawców zabrania pojazdu celem krótkotrwałego użycia, zwłaszcza przy pozostawieniu samochodu w stanie uszkodzonym bądź też porzuconym, a tym samym narażeniu na zniszczenie. Ostatnio notuje się bardzo wiele takich przypadków, a dotychczasowe orzecznictwo w tych sprawach było stosunkowo łagodne. Teraz młodzieńcy, bo to ich głównie dotyczy, będą musieli zastanowić się, czy warto wyruszyć na przejażdżkę cudzym samochodem bez wiedzy i zgody właściciela. Mówiąc krótko — powędrują do więzienia.

Zaostrzono też bardzo wyjątkowo kary majątkowe. Za wszelkie formy kradzieży mienia społecznego oraz kradzieży z włamaniem, a także paserstwo, grzywny nie mogą być niższe, niż wartość zagarniętego mienia lub uzyskanego przez pasera. W przypadku łapownictwa wymierzona grzywna musi być dziesięciokrotna wielkością przyjętej łapówki. Konkretnie: za łapówkę dwadzieścia tysięcy zł — dwieście tysięcy złotych grzywny. Przy spekulacji natomiast — grzywna nie będzie niższa niż dwukrotna wartość towaru będącego przedmiotem przestępstwa.

— Dotychczas było tak, że sprawca kradzieży z włamaniem, rozbój, łapownictwo, po uiszczeniu grzywny i odbyciu kary spokojnie korzystał z nagromadzonego majątku. Żył to mu się przy tym wcale nie gorzej niż przedtem...

— Istotnie, takie były odroczenia społeczeństwa. Obecnie — zgodnie z nowymi ustawami — wobec sprawców kradzieży z włamaniem, łapownictwa (jeśli łapówka jest odpowiednio wysoka), sąd musi orzec konfiskatę mienia w całości lub części. W stosunku zaś do każdego sprawcy łapownictwa sąd jest zobowiązany orzec karę dodatkową w postaci zakazu zajmowania określonych stanowisk bądź nawet wykonywania zawodu.

— Jak jeszcze inne zmiany wprowadzają z dniem 1 lipca br. wspomniane dwie ustawy?

— Została zaostrzona odpowiedzialność za kradzieże z transportu (m.in. Kolej, PKS itp.), szczególnie osób odpowiedzialnych za przewożenie mienia czyli strażników, konwojentów, konduktorów, kie-

rowców itd. Grozi za to odpowiedzialność od trzech lat pozbawienia wolności włącznie, a ponadto konfiskata mienia, zakaz wykonywania zawodu i sprawowania funkcji.

Rozszerzono ponadto zakres postępowania przyspieszonego. Obecnie tego typu postępowaniu podlegają nie tylko sprawy przestępstw chuligańskich i spekulacyjnych, ale również sprawy kradzieży i kradzieży z włamaniem, paserzy, włamywaczy (jeśli wartość przywłaszczonych mienia nie przekroczy 100 tys. zł), osoby trudniące się nielegalną produkcją alkoholu, sprawcy innych przestępstw — jeśli zostaną ujęci na gorącym uczynku lub bezpośrednio po tym i w ciągu 48 godzin zostaną doprowadzeni do sądu. Sąd może wówczas orzec karę do trzech lat pozbawienia wolności lub grzywnę do pół miliona złotych.

Wróćmy ponownie do postępowania nakazowego. Sądy, poczynając od 1 lipca, mogą — bez rozprawy — wydać nakaz karny za drobniejsze przestępstwa, jeśli z okoliczności sprawy i zebranych dowodów, wina sprawy nie budzi wątpliwości. Sąd może jednakże skazać w trybie postępowania nakazowego wyłącznie na grzywnę do pół miliona złotych lub wymierzyć karę ograniczenia wolności. Jeśli natomiast skazany zgłosi sprzeciw od nakazu, wówczas odbędzie się rozprawa sądowa.

— Z przedstawionego omówienia wynika, że wspomniane ustawy zawierają wyjątki niezastrzeżenie odpowiedzialności karnej...

— Zaostrzenie, ale tylko i wyłącznie do sprawców przestępstw szczególnie niebezpiecznych, stanowiących istotne zagrożenie dla porządku prawnego oraz mienia społecznego i prywatnego. Wspomniane ustawy, w niektórych przypadkach, kierując się zasadą humanitarnej, a także mając na uwadze względy wychowawcze, kary, zdecydowanie łagodniej potraktowały czynny mniej szkodliwy. Przewidziano m.in. stosowanie warunkowego zwolnienia za przestępstwa nieumyślne, wobec osób sprawujących opiekę nad dziećmi do lat piętnastu, osób starszych: kobiet powyżej 60 lat i mężczyzn powyżej 65 lat. I to już po odbyciu połowy kary, a nie — jak dotychczas — dwóch trzecich. Ponadto sądy mają szerszą możliwość stosowania grzywny lub ograniczenia wolności zamiast kary pozbawienia wolności. Również część spraw z dotychczasowej kompetencji sądów została przekazana do właściwości kolegiów do spraw wykroczeń.

— Prawo jest więc surowe, ale jednocześnie dające szansę osobom, które przypadkowo, z winy nieumyślnej, weszły w konflikt z obowiązującym porządkiem prawnym...

— Powiedziałbym nawet: szczególnie surowe i bez pozbawiania wobec tych, którzy świadomie, celowo, niejednokrotnie w sposób wręcz lekceważący czy demonstracyjny traktujący normy prawne, swymi czynami i postępowaniem godzący w życie i zdrowie, mienie społeczne i prywatne. I tu represja będzie — nie waham się przed określeniem — szczególnie dotkliwa, nie tylko dla sprawcy, ale i jego najbliższej rodziny, cierpiącej korzyści z przestępczej działalności ojca, syna czy brata. Przestępstwo — podkreślam — musi przestać się opłacać, a sprawca powinien ponieść nie tylko zasłużoną, surową karę, ale i zostać pozbawiony wszelkich owoców przestępstwa.

Rozmawiał: BOHDAN HRYNIEWICKI



Wszystkie Stary na wysoki polysk. Bez punktów karnych.

Przeгляд na medal

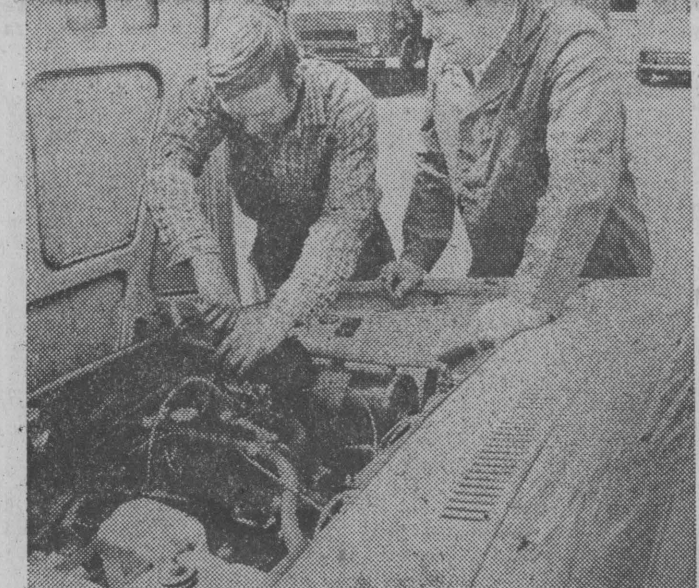
Chociaż z benzyną bardziej niż kruch i skape przydziały pozwalają automobilistom na przejechanie zaledwie kilkuset kilometrów miesięcznie, nie zmniejszyła się liczba chętnych, którzy chcą zdobyć prawo jazdy.

OSRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW LIGI OBRONY KRAJU w BIAŁYMSTOKU, tylko w ubiegłym roku wyszkolił 1200 kierowców wszystkich kategorii, amatorskich i zawodowych, od motocykli, przez samochody osobowe, ciężarowe, aż po ciągniki rolnicze. Na kursy uczęszcza młodzież (część w ramach szkolenia wojskowego przedpoborowych), a także dorośli, którzy już mają, bądź też dopiero w przyszłości zamierzają kupić sobie samochód.

Ostatnio Ośrodek przeżywał prawdziwie trzęsienie ziemi. W ramach dorocznego konkursu o tytuł najlepszego w kraju, odbywał się przegląd, a właściwie jego pierwsza część. Lustracji podlega wszystkim: stan techniczny samochodów, wyniki szkolenia, sposób prowadzenia dokumentacji, czystość, porządek, niemal jak w wojsku. Za każde najdrobniejsze nawet uchybienie komisja stawia punkty karne. Białostocki ośrodek wypadł na medal — nie dostał ani jednego!

Jan Gabrych, mechanik: ciężko było. Samochody mamy stare; cala sztuka polega więc na tym, żeby solidnie pracowały, niczego nie odkładać na ostatni dzień. Wszystkie nasze pojazdy muszą być sprawne i bezpieczne.

Zdzisław Drozdowski, mechanik: Na dobrą sprawę nie bardzo wiemy, co nas tu trzyma. Chyba tylko przywiązanie do miejsca pracy. Norma przewiduje pięć samochodów na jednego mechanika, my obsługujemy po piętnaście. Pensje też nie są szczególnie atrakcyjne, no ale jakoś tak



Zawory muszą być dokładnie wyregulowane. Przy silniku mechanicznym: Zdzisław Drozdowski i Jan Gabrych.

Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

Kapitan Marian Goć, Wydział Ruchu Drogowego WUSW w Białymstoku: Wpadłem tutaj przypadkiem, przysłałem się pracy komisji i muszę powiedzieć, że przegląd robiła bardzo skrupulatnie. Każdy samochód sprawdzano tak dokładnie, że nawet my lepiej tego nie dokonamy. O wynik byłbym spokojny. „Lokowski” maszyn zawsze są w porządku. Takie przeglądy powinny być również w innych ośrodkach szkolenia kierowców, gdzie co tu dużo mówić, nie wszystko błyszczy.

Zbigniew Botuliński, kierownik Ośrodka: W ubiegłym roku na 214 takich placówkach w kraju, zajęliśmy miejsce czternaste. W tym nie powinno być chyba gorzej. Na razie nie mamy punktów ujemnych, a dodatnie będziemy zbierać w drugim etapie konkursu. Czy może być lepiej? Oczywiście, takie są nasze ambicje, tylko niestety gorzej z warunkami. Ośrodek znajduje się na terenie, który jest własnością Akademii Medycznej. W pobliżu powstaje szpital i w każdej chwili grozi nam eksmisja. Proszę popatrzeć na te nasze biedne garaże, na ogrodzenia, na warsztaty. Chcielibyśmy to wszystko wyremontować, odnowić, naprawić, ale nie nie wolno nam tutaj robić. Nawet budynku otykować nie dają! Od dwóch lat bodaj trwają prace nad naszymi garażami. Nie znamy więc perspektyw. Krótko mówiąc nie wiemy na czym siedzimy, ani co z nami będzie w przyszłości. Punkt jest idealny, młody kierowca, który po raz pierwszy siada za kierownicą potężnego Stara, nie musi z miejsca pchać się w największy ruch; powoli oswoja się z wozem, z ulicy Wołodyjowskiego wyjeżdża na dwupasmową Zwirzniecką, gdzie nikomu nie zagraża. Gdyby cała sprawa jakoś się wyjaśniła, oczywiście pozytywnie dla nas, moglibyśmy otworzyć stację obsługi diagnostycznej samochodów, dostępną dla wszystkich zmotoryzowanych. Słowem mamy ambicje i plany, ale nie możemy być pewni przyszłości.

LESZEK TARASIEWICZ

Z zagranicy

Atak odwetowców na Kardynała Glempa

W wydawie dla tygodnika hamburskiego „Die Zeit” prymas Polski kardynał JOZEF GLEMP zażądał m.in. stanowisko w sprawie stosunków między RFN a Polską, opowiadając się za cięgiłością dialogu, a równocześnie krytykując aktywizację organizacji odwetowych w RFN. Wywiad z kardynałem Glemem przeprowadził znany publicysta zachodniemiecki, wieloletni korespondent prasy RFN w Watykanie, a także w Warszawie, Hans Jakob Stehle.

Kardynał Glemp wspomina o swoich przykrych przeżyciach z okresu wojny, mówi o integracji Kościoła na ziemiach, które po wojnie powróciły do Polski, przypomina ważne znaczenie Memorandum Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, a następnie, nawiązując do listu biskupów polskich podkreśla, że „wybaczenie”, o którym mówi list, nie może oznaczać zapomnienia.

Na uwagę rozmówcy, iż w RFN podnoszą się głosy, które znowu stawiają problem granic, kardynał Glemp odparł, że wiąże się to z narastającymi znowu wpływami ziomkostwo, organizacji przesiedleńczych w RFN. W związku z tym wspomina o mapach, na których pokazywana jest granica polsko-niemiecka z 1937 roku, a obszary na wschód od Odry i Nysy zaznaczone są jako „chwilowo pod administracją polską”. Nie przyczynia się to do dobrej atmosfery — powiedział kardynał. Kościół ze swojej strony musi uczynić wszystko, aby sta-

nąć ponad takimi emocjami politycznymi i orientować się według faktów. Do realiów na tych obszarach należy przede wszystkim to — powiedział prymas Polski — że dzisiaj mieszka tu co najmniej 10 milionów Polaków — i trzecie pokolenie. Dlatego mówienie o rewizji granic jest po prostu nie realistyczne.

Organizacje przesiedleńców — powiedział kardynał Glemp — utrzymują dość sztuczny sposób tęsknoty za ojczyzną utrudniając prawdziwe porozumienie. „Skoro przesiedleńcy polscy zintegrowali się w Polsce, dlaczego Niemcy nie mogą zintegrować się w Niemczech?”

Kardynał Glemp, nawiązując do wysuwanych w RFN żądań przyznania praw rzekomej mniejszości niemieckiej w Polsce, w tym prawa do nabożeństw w języku niemieckim, oświadczył, że jest to problem szczerze rozumiany z zewnątrz. Wygrzywanie sprawy mniejszości niemieckiej w Polsce i gadanina rewizjonistyczna, wyrządzają jedynie szkody, sięją niepokój. To, czego potrzebujemy w Polsce, to spójność, wewnętrzny i zewnętrzny (które często wzajemnie się warunkują), a także we wszystkich sąsiadujących z nami narodami.

Zachodniemieckie organizacje odwetowe ostro zaatakowały prymasa Polski w związku z wywiadem. Tak na przykład wydawnictwo „Młodzież śląska” Hartmut Koschik powiedział — jak informuje DPA — że „Kościół katolicki w Polsce, wskutek wypowiedzi swego prymasa, wyrządza szkodę stosunkom niemiecko-polskim.” (PAP)

Terrorysta zaprzecza zaprzeczeniom...

Ali Agca, odbywający karę dożywotniego więzienia za próbę zamordowania papieża, zeznał w środę znowu jako świadek oskarżenia w procesie domniemych współuczestników zamachu i kolejnych rąk płatych, w swych kłamstwach, zaprzeczeniach i zaprzeczeniach zaprzeczeń.

Opowiadając o swej działalności terrorystycznej przed zamachem na Jana Pawła II, neofaszysta turecki powtórzył kłamstwo, które najpierw przedstawił w śledztwie, a następnie wycofał, iż na polecenie Bułgarskiej Agencji Wywiadowczej przygotowywał pod koniec r. 1980 zamach bombowy na prezydenta Turecji Habiba Burgibę i ówczesnego premiera Maltę Doma Mintoffa. Tym razem Agca zmienił jednak naradę i inną swego domniemanego współnika w Tunisie. W śledztwie mówił, że był to „Bułgar John”, a w śróde oświadczył, że chodzi o Ahmeda, który „przedstawił się jako Syryjczyk, ale nie był Syryjczykiem”.

Agencja Reutersa przypomina, że o zamiarze zamordowania niektórych przywódców światowych Agca mówił również podczas procesu latem 1981 roku, ale wymienił wtedy nie tylko Habiba Burgibę, lecz również królową W. Brytanii Elżbietę.

W trakcie zeznań śródownych terrorysta turecki powtórzył także absurdalne oskarżenie, iż Sergiej Antonow, pracownik Bułgarskich Linii Lotniczych w Rzymie i inni Bułgarzy, polecieli mu zamordować Lecha Wałęsę podczas jego wizyty we Włoszech w styczniu 1981 roku. Agca przygotował rzekomo plan zgładzenia Wałęsy z pomocą zdalnie sterowane-

go samochodu naładowanego materiałami wybuchowymi. Zamachowi zapobiegł jakoby pewien anonimowy informator, który doniósł o spisku policji włoskiej, wobec czego „zrezygnowano z tego planu”.

Agencje zachodnie zwracają uwagę, że o „planach zamachu na Wałęsę” mówił Agca już podczas przesłuchania w śledztwie przed rozpoczęciem obecnego procesu, jednak później zmienił zeznania i przyznał, iż jego twierdzenia na ten temat nie odpowiadają prawdzie. Śledztwo śledczy Ilario Martella zapowiadał wtedy, że oskarży go o krzywoprzysięstwo, zaś z oskarżenia przeciwko Antonowowi usunęło — jako fałszywy — zarzut „współudziału w przygotowaniu zamachu na Lecha Wałęsę”. Bułgarska Agencja Prasowa BTA pisze, że do ponownego twierdzenia o „bułgarskim śladzie” w domniemych planach zamachu na Wałęsę mogło zachęcić Agcę to, iż sędzia Martella wbrew swym zapowiedziom odstąpił od zamiaru ukarania go za składanie fałszywych zeznań.

Sprawozdawca BTA informuje, że przewodniczący sądu rzymskiego Severino Santiapichi ujawnił w śróde, iż podczas przesłuchań Agcy w r. 1982 okazało się, że był on na usługach tureckich tajnych służb. Agca zeznał wówczas, że służył te pomógł mu w ucieczce z więzienia tureckiego, w którym siedział za zamordowanie liberalnego dziennikarza, albo przynajmniej o tej ucieczce wiedział. Gdy Santiapichi przypomniał Agcy te zeznania, ten usiłował wycofać się z nich, mówiąc, że składał je wówczas „tak sobie”. Sprawozdawca BTA zauważa, że jest bardzo ciekawe, dlaczego w śledztwie nie zajęto się bliżej tym tropem. (kar)

Zonglerka grubsza forsa

Podobnie jak osławiona białostocka targowica przy ul. Bema, ciesząca się uznaną renomą w kraju, a w latach podległa również i za granicą (z racji niemal jawnie odbywającego się tu handlu złotem i złotą biżuterią) równie popularna w szerokich kręgach waluciarzy jest okolica sklepu „Pewex” przy ul. Sienkiewicza. Ułami się bowiem pogląd, że właśnie tam najłatwiej i po stosunkowo niskiej cenie (w porównaniu z podobnymi „kantarami pod chmurką” w Warszawie, Gdańsku i Krakowie) można nabyć obcą walutę, a zwłaszcza dolary USA i marki RFN, a potem — już z odpowiednim zyskiem — sprzedać.

Ponadto w Białymstoku — jak twierdzą „fachowcy” z waluciarzkiej branży — jest też najmniej niebezpieczeństwo nabycia

fałszywych banknotów (aczkolwiek takie przypadki już były) lub też „wtrzymania frajerowi”, zamiast dolarów najwykreszej makulatury lub o wiele niższe kwoty, niż ustalono.

Waluciarzka transakcja

Stąd coraz częściej pojawiają się w Białymstoku waluciarze z innych miast, robiący miejscowym z ul. Sienkiewicza sporą konkurencję, przechwytyjący klientów i podbijający cenę. Cwaniacy, działający bardziej zdecydowanie i z większym tupetem, robią niezły interes, pozostawiając laskawie miejscowym, niejako na otarcie łez, cały — jak to mówią — „chlam” czyli „drobnice”.

Ślawa Białostoku jako miejsca gdzie najtaniej można kupić dolary, przyciągnęła też mieszkańców Warszawy, 31-letniego Marka Stanisława Maciaka i ostatnio nigdzie nie pracującego, 33-letniego Kazimierza Władysława Klimka. Obaj panowie zjawili się w

poniedziałek, 4 marca, z zamiarem kupna dolarów USA lub innych walut obcych.

Plan działania ustalili bardzo prosto. S. Maciak skupuje dolary lub marki RFN obok sklepu „Pewex” przy ul. Sienkiewicza i natychmiast dostarcza je do pobliskiej kawiarni „Barć”, gdzie przy stoliku dyżuruje K. Klimek i odbiera „utarg”.

Trzeba przyznać, że S. Maciak nie tracił czasu. W miarę szybko udało mu się kupić 4.010 dolarów i 500 marek RFN, które przekazał współnikowi. Potem dokupił jeszcze 1,5 tys. marek RFN. Łączna wartość zakupionych dolarów i marek wyniosła ponad 578 tys. zł. Niedługo jednak cieszył się uzyskaną walutą gdyż został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO. Obaj panowie powędrowali do aresztu, a dolary i marki — stanowiące bezsporny dowód rzeczowy — trafiły do bankowego sejfu.

Śledztwo w tej sprawie zostało już zakończone i Prokuratura Rejonowa w Białymstoku przelała akt oskarżenia do sądu. Proces odbędzie się niebawem.

Prokuratura Wojewódzka, zgodnie z prawem prasowym, postanowiła podać do publicznej wiadomości, pełne personaliá sprawców.

(jks)

KULTURA SZUKA ENTUZJASTÓW

Przewodniczącym Komisji Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łomży jest Tadeusz Waluk — zastępca naczelnika Urzędu Miasta i Gminy w Ciechanowcu. Przypadek? Raczej nie, choć dokładnie nie wiem, czym kierował się radni powierza mu tę funkcję. Z pewnością było to również wyrazem uznania za inicjatywę społeczno-kulturalną, które zrodziły się w przeszłości i — mam nadzieję — wieloletnia będzie dalej w tym nadzwyczajny sympatyczny miasteczku. Jedną z nich było powołanie Muzeum Rolnictwa, które ciągle wzbogaca się o nowe eksponaty i działy.

Czym się zajmowała Komisja Kultury WRN w Łomży? Jakże sprawy będące w orbicie jej zainteresowań należy uznać za najważniejsze? Zdzaniem jej przewodniczącego dwa zagadnienia wybijają się zdecydowanie na czoło: ocena stanu i kierunków rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego oraz działalności środowisk twórczych w woj. łomżyńskim. Istotne było także skonsultowanie i zaopiniowanie planu i budżetu województwa na rok 1985.

Komisja działa według z góry ustalonego planu pracy. Jest w nim zawarta szczegółowa tematyka posiedzeń plenarnych, ich terminy, sposoby przygotowania materiałów, a także terminy dostarczania ich członkom zespołu. W skład komisji oprócz radnych wchodzi także działacz kulturalni i oświatowi.

Chcemy obradować nie tylko w siedzibie WRN w Łomży — mówi T. Waluk — ale także na posiedzeniach wyjazdowych w terenie. Tak było np. na początku roku przy omawianiu kierunków rozwoju kultury fizycznej, sportu i turystyki. To pozwoliło nam lepiej się zapoznać ze stanem urządzeń sportowych i wyrobić sobie lepszy pogląd na ogromne potrzeby w tej dziedzinie.

W tym roku chcemy zająć się jeszcze takimi sprawami jak ocena stanu i zabezpieczenia dóbr kulturalnych w woj. łomżyńskim, pracy placówek kulturalno-oświatowych w spójności z potrzebami mieszkaniowej czy też sieci kin i lepszym dostosowaniu ich działalności do potrzeb społecznych.

Komisja Kultury WRN, podobnie jak pozostałe komisje, opiniuje projekty wojewódzkich planów rocznych i budżetów województwa. Z jej oceny tegorocznych dokumentów wynikało, że mimo postępu w porównaniu z poprzednimi latami, w pełni nie zabezpieczają one wszystkich potrzeb w dziedzinach kultury i oświaty. Dlatego komisja czyniła starania, aby możliwie jak najwięcej przeznaczono na kulturę z nadwyżek budżetowych. Ale z podobnymi postulatami wystąpiły pozostałe komisje. Niestety, kultura nie zawsze udaje się wyjść zwycięsko w głosowaniach na sesjach.

I jeszcze jedno — mówi T. Waluk: opracowywanie z inicjatyw Komisji rocznego kalendarza imprez kulturalnych i artystycznych, wystaw, plenerów, obozów szkoleniowych i naukowych oraz okolicznościowych sympozjów i sesji.

Dlatego tak dobitnie mówimy o ten kalendarz — do magaliśmy się przedłożenia go i zatwierdzenia na sesji WRN? Chodziło nam głównie o urealnienie działalności kulturalnej i skorelowanie jej z potrzebami województwa i kraju, a także o podniesienie rangi i poziomu planowanych imprez; oczywiście tych najważniejszych, bo tylko takie znalazły się w kalendarzu.

Naszym zadaniem, zobowiązane na urzędy, instytucje i organizacje do podejmowania takich działań na niwie kulturalnej, których później nie można będzie już „odfakować”. Zapobieganie to również — przynajmniej — ma taką nadzieję — przeznaczaniu funduszy ujętych w planie na kulturę nie zupełnie inne cele, nie mające z nią nie wspólnego. Takie praktyki zdarzają się w niektórych gminach i miastach.

Jaki jest stan amatorskiego ruchu artystycznego w woj. łomżyńskim? Obecnie działa w nim 17 zespołów instrumentalno-wokalnych; mają je miejscie i gminne ośrodki i domy kultury w Łomży, Wysokiem Mazowieckim, Kolnie, Wźnie, Zambrowie, Goniądzu, Grąjewie, Ciechanowcu, Rajgrodzie, Zawadach, Grądach.

STANISŁAW ŚWIERAD

„Ruszył” szpital

W pierwszych dniach czerwca mogliśmy na własne oczy zobaczyć, że dziesiątej rocznicy budowania suwalskiego szpitala wojewódzkiego nie będzie. Pierwszym obrazkiem, jaki zaobserwowałem po przekroczeniu szpitalnych progów, był widok chorego oparłego o ramię pielęgniarki. Widoczny dowód na to, że szpital już funkcjonuje. I tak oto, bez fanfar i bez orderów, szpital ruszył.

Dziś już nikt nie pyta — kiedy nastąpi uroczyste otwarcie obiektu (termin ustalono na 15 czerwca), lecz o to, kto na uroczystość przybędzie. Pantołowa poczęła przynosić nazwiska ważne, ważniejsze, a nawet najważniejsze. Ta sama poczęła twierdzić, że to właśnie jest powodem błyskawicznego budowania (błyskawicznego jak na dotychczasowe tempo odczytanie) dojazdowej ulicy do szpitala, upiększenia otoczenia, a nawet porządkowania wjazdu do Suwałk od strony Augustowa. Być może zresztą decyduje zwykła chęć zakończenia problemu, który przez wiele lat spędzał sen z oczu dziesiątkom ludzi.

Oby tylko te drogi, chodniki, wreszcie ten szpital (bo on najważniejszy) nie wy-

magali użytkownikom do oddania do użytku generalnego remontu — mówi siostra pomagająca choremu w wejściu po schodach. Mnie osobiste bardziej interesuje to, kiedy oddadzą hotel dla pielęgniarek. Jeśli go nie będzie, to chyba poszukam pracy gdzie indziej.

Przez całe lata tematem nr 1 było to, kiedy wreszcie szpital zostanie zbudowany. Dziś już jest. Nie będziemy więc mówić o dziesiątkach kilometrów kabl i rur, które trzeba było położyć, o dziesiątkach fuzerek, które trzeba było usunąć, tuzinach fatalnie pomysłanych przez wyspecjalizowanego (!?) projektanta rozwiązań. Wszystko co partacze

magali użytkownikom do oddania do użytku generalnego remontu — mówi siostra pomagająca choremu w wejściu po schodach. Mnie osobiste bardziej interesuje to, kiedy oddadzą hotel dla pielęgniarek. Jeśli go nie będzie, to chyba poszukam pracy gdzie indziej.

Przez całe lata tematem nr 1 było to, kiedy wreszcie szpital zostanie zbudowany. Dziś już jest. Nie będziemy więc mówić o dziesiątkach kilometrów kabl i rur, które trzeba było położyć, o dziesiątkach fuzerek, które trzeba było usunąć, tuzinach fatalnie pomysłanych przez wyspecjalizowanego (!?) projektanta rozwiązań. Wszystko co partacze

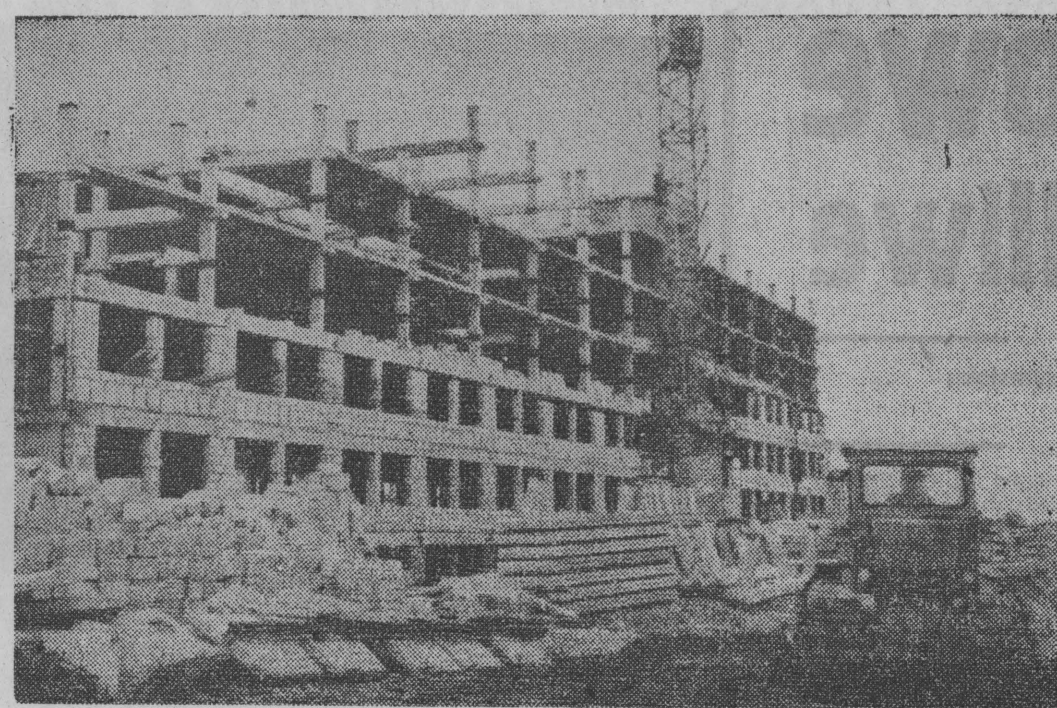
magali użytkownikom do oddania do użytku generalnego remontu — mówi siostra pomagająca choremu w wejściu po schodach. Mnie osobiste bardziej interesuje to, kiedy oddadzą hotel dla pielęgniarek. Jeśli go nie będzie, to chyba poszukam pracy gdzie indziej.

Przez całe lata tematem nr 1 było to, kiedy wreszcie szpital zostanie zbudowany. Dziś już jest. Nie będziemy więc mówić o dziesiątkach kilometrów kabl i rur, które trzeba było położyć, o dziesiątkach fuzerek, które trzeba było usunąć, tuzinach fatalnie pomysłanych przez wyspecjalizowanego (!?) projektanta rozwiązań. Wszystko co partacze

Przez całe lata tematem nr 1 było to, kiedy wreszcie szpital zostanie zbudowany. Dziś już jest. Nie będziemy więc mówić o dziesiątkach kilometrów kabl i rur, które trzeba było położyć, o dziesiątkach fuzerek, które trzeba było usunąć, tuzinach fatalnie pomysłanych przez wyspecjalizowanego (!?) projektanta rozwiązań. Wszystko co partacze

Przez całe lata tematem nr 1 było to, kiedy wreszcie szpital zostanie zbudowany. Dziś już jest. Nie będziemy więc mówić o dziesiątkach kilometrów kabl i rur, które trzeba było położyć, o dziesiątkach fuzerek, które trzeba było usunąć, tuzinach fatalnie pomysłanych przez wyspecjalizowanego (!?) projektanta rozwiązań. Wszystko co partacze

Przez całe lata tematem nr 1 było to, kiedy wreszcie szpital zostanie zbudowany. Dziś już jest. Nie będziemy więc mówić o dziesiątkach kilometrów kabl i rur, które trzeba było położyć, o dziesiątkach fuzerek, które trzeba było usunąć, tuzinach fatalnie pomysłanych przez wyspecjalizowanego (!?) projektanta rozwiązań. Wszystko co partacze



Maj 1978 roku. Bryła szpitala zaczyna górować nad

otoczeniem.

sprężą, inni ludzie mogą naprawić. — Trochę tych błędów — mówi dyrektor szpitala Waldemar Borysiewicz, udało nam się już wyeliminować.

Dziś więc nie o brakach nowego obiektu — w porównaniu ze starym wygląda on jak pałac z bajki — trzeba mówić, lecz o ludziach. A tych nowemu obiektowi bardzo brakuje. Chodzi o obsługę 620 łóżek i 15 planowanych oddziałów (już dziś jest 9 oddziałów). Potrzebna

Ale to nie koniec kłopotów. Szpital zatrudnia nie tylko personel medyczny i pomocniczy, lecz także wielu pracowników technicznych obsługi. Suwałki nigdy nie były bogate w fachowców od wszystkiego — konserwatorów, ślusarzy, hydraulików, których tak duży i tak skomplikowany obiekt potrzebuje całą reszce. Nie dość, że brakuje ich w ogóle, to na dodatek szpital nie stanowi żadnej konkurencji pod względem płacowym. Kto się weźmie za obsługę nowoczesnych urządzeń, klimatyzacji, wentylacji, skomplikowanej hydrauliki, pralni, kuchni, całego ogromnego zaplecza? Po uroczystym przecięciu wstęgi będzie miała o czym myśleć dyrekcja szpitala.

sprawa nowoczesnego wyposażenia, które wielokrotnie szanse, lekarza.

— Jest rzeczą bezsporną, że szpital ten przybliży nas do współczesnej diagnostyki i terapii, która nie jest do pomysłowania bez nowoczesnej aparatury — twierdzi dyrektor. Choćby taka sytuacja: w „starym” szpitalu nie mieliśmy warunków do wykonywania dializ, przez co, dzień w dzień, musieliśmy do Białegostoku wysyłać 3—4 karetki z chorymi. Kosztowało to w

skali roku miliony, ale musieliśmy to robić, bo przecież chodziło o życie ludzi. Teraz ten problem odpadnie, gdyż stację dializ będziemy mieli na miejscu.

Do rozwojowego końca jeszcze kawał drogi. Powstać będą nowe pawilony. W najbliższym czasie — są już pieniądze — psychiatryczny na 230 łóżek. Taki obiekt nie może istnieć bez oddziału rehabilitacji. To samo dotyczy pulmonologii (oddziału chorób płuc łącznie z nowotworami) i dziesięciu zakaźnych.

Szpital (o czym już dziś, w natłoku nowych wydarzeń nie zawsze pamiętamy, a co zawsze podkreślali przedstawiciele władz wojewódzkich), jest realizacją zobowiązania podjętego wobec społeczeństwa. Mówiło się w nim o poprawie warunków zdrowotnych mieszkańców województwa i rozpoczęciu nowej epoki w dziejach miejscowej służby zdrowia. W trudnej sytuacji gospodarczej początki lat osiemdziesiątych przyjęto chyba najbardziej racjonalne rozwiązanie: jak najszersze zakończenie budowy i oddanie do użytku nowego wojewódzkiego szpitala i przychodni. I właśnie „dłatego zaistniał ten swoisty paradoks, że budowa ruszyła szybciej właśnie wtedy, kiedy było najtrudniej. W najbliższą sobotę, 15 bm. o godz. 13 nastąpi uroczyste przekazanie do użytku nowych obiektów.

Wielkie szpital, biegała, polują. Taki bieg z przeszkodami, to ponoć nawet dobra gimnastyka, lecz dla zdrowych. W przypadku chorych skutkiem bywa dość marny — w trakcie pogoni za lekarskimi następują wśród nich naturalne ubytki, co stwarza szansę na odyskany z czasem równowagi na schorowanym rynku lek-

No, ale to wszystko są rzeczy na ogół powszechnie znane. Mam jednak w zanadrze coś naprawdę ekstra. Jak już wspominałem, używam do kąpielii moich sfatygowanych kości soli leczniczej. Tego warunku jak dotąd nie brakowało — ostatecznie Polska na soli leży. Nawet był pewien wybór: sól bocheńska, iwonińska i jeszcze jedna czy dwie inne. Tymczasem kilka dni temu sól znikła z aptek. W głowie się nie mieści, prawda? Tym gorzej dla głowy.

Widział operę „Eugeniusz Oniegin” w Teatrze Wielkim, na defiladzie pierwszomajowej — samego Stalina, który był wtedy „porankiem ojczyzny”.

— A te listy z Wrocławia, od kolegów i koleżanek opisujących swoje nowe doświadczenia egzaminacyjne, a ten tu od bardzo przystojnej dziewczyny, która wybrała AWF. Pisze... „dość mi się skłoniło, że dostałam skłonienie na wczasy. Bardzo się cieszę, że tam pojedę, bo wiesz sama jak jest ze mną.

Nie mam się gdzie podziąć”. — Straciła w czasie wojny całą rodzinę i sama szła przez życie.

Te listy były pisane ponad trzydzieści lat temu. Gdzie są ci wszyscy, kiedyś tak serdeczni, tak bliscy, przyjaciele, z którymi stawało się pierwszy krok w dorosłe życie, kiedy wydawało się, że świat stoi przed nami otworem? I patrz pani, dla mnie ograniczył się w końcu do tego lasu, jeziora, tej łajki za domem.

Pani Stefania zamyśliła się, ale tylko na chwile, bo znów wygrzebała małą kartkę wydartą z zeszytu zapisaną „drobnym maczkiem”.

— To pisał mój kuzyn. Po

Kawałek codzienności

POLOWANIE

Jestem, niestety, czystym klientem aptek. Na szczęście moje potrzeby są na razie (odpuścić...) raczej skromne: pancreatina, mieszanki żółtowe, sól lecznicza. Czasem, zimą, wczesną wiosną bądź późną jesienią dochodzą jeszcze leki antygrypowe. Jestem więc w stosunku do wielu chorych w sytuacji wręcz komfortowej.

Miałem czas do tego się przyzwyczaić, że pancreatinum b y w a, raz w tej aptece, raz w innej. Najczęściej jednak spotykam się z odpowiedziami: nie ma, proszę, pytać, szukać, może w przyszłym tygodniu... Wtedy szukam, poluję na ten lek już od lat.

Pancratinum to lek osłonowy, enzymatyczny. Może do jego produkcji niezbędny jest „wład” dewizowy? Słamię wątpliwe, ale ostatnio brakuje także podstawowych środków leczniczych: rumianku, szalwii, dziurawca; znikły bezpowrotnie popularne mieszanki żółte, jak Septosan, Cholagoga, Pyrosan, Reumosan, Sklerosan i inne.

Co się stało? Polska jest krajem ziół, szczególnie zaś jej rejon północno-wschodni, w którym żyjemy. Ziola stałyby dotychczas jakas alternatywą, gdy nie było specyfiki spod znaku POLFY można się było jeszcze ratować (przynajmniej mieć to złudzenie...) kwiatami z polskich łąk, miedzy czy lasów. Teraz i tego nie ma i to mimo zapewnienia (również z naszych łamach) dyrektora białostockiego „Herbapolu” inż. A. Gendzwilli, iż ziół nie zabraknie.

Tak więc i ja ostatnio odchodzę coraz częściej z kwitkiem od lady aptecznej. Okrutną podciechą jest to, że ten sam los spotyka nie tylko mnie. Jestem, powtarzam, czystym bywalcem aptek. I widzę jak pamił magister zwraca co drugiemu choremu receptę z krótkim, wymownym komentarzem: nie ma. Klient natomiast nie protestuje; czasem ktoś mniej zorientowany w arkanach naszego farmaceutycznego rynku zadaje naiwne pytanie: a kiedy będzie, gdzie można dostać? I zawsze pada ta sama odpowiedź: nie wiem, nie mam pojęcia, proszę szukać.

Wiele ludzi szuka, biega, polują. Taki bieg z przeszkodami, to ponoć nawet dobra gimnastyka, lecz dla zdrowych. W przypadku chorych skutkiem bywa dość marny — w trakcie pogoni za lekarskimi następują wśród nich naturalne ubytki, co stwarza szansę na odyskany z czasem równowagi na schorowanym rynku lek-

Widział operę „Eugeniusz Oniegin” w Teatrze Wielkim, na defiladzie pierwszomajowej — samego Stalina, który był wtedy „porankiem ojczyzny”.

— A te listy z Wrocławia, od kolegów i koleżanek opisujących swoje nowe doświadczenia egzaminacyjne, a ten tu od bardzo przystojnej dziewczyny, która wybrała AWF. Pisze... „dość mi się skłoniło, że dostałam skłonienie na wczasy. Bardzo się cieszę, że tam pojedę, bo wiesz sama jak jest ze mną.

Nie mam się gdzie podziąć”. — Straciła w czasie wojny całą rodzinę i sama szła przez życie.

Te listy były pisane ponad trzydzieści lat temu. Gdzie są ci wszyscy, kiedyś tak serdeczni, tak bliscy, przyjaciele, z którymi stawało się pierwszy krok w dorosłe życie, kiedy wydawało się, że świat stoi przed nami otworem? I patrz pani, dla mnie ograniczył się w końcu do tego lasu, jeziora, tej łajki za domem.

Pani Stefania zamyśliła się, ale tylko na chwile, bo znów wygrzebała małą kartkę wydartą z zeszytu zapisaną „drobnym maczkiem”.

— To pisał mój kuzyn. Po

Z doświadczenia aż nazbyt dobrze wiem, iż jeśli coś zniknie z półki, to są dwie możliwości: albo się już więcej w ogóle nie pojawi albo też zobaczymy ten sam towar w nowym opakowaniu i z nową, wyższą ceną (ostatnio opakowanie w ramach oszczędności nie zmienia się również, tylko na wysokość nadruku „cena” pozostaje wolne miejsce; jest to ewidentny dowód myślenia w duchu reformy). Tak zwane przecięcie nie omijają mnie i tym razem. Sól pojawiła się znów. Teraz jej kilogramowe opakowanie kosztuje 220 złotych. Mniej więcej tyle samo co 4 kg cukru, 7 kg pszenicy czy pół kg masła...

Tu się należy pewnie wyjaśnienie: owa sól lecznicza, to po prostu zwykła sól kopalna, z reguły odpadowa. Jej „produkcja” wymaga o wiele mniejszego nakładu pracy, niż wydobycie i uszlachetnienie (warzenie) soli jadalnej. Nasuwa się analogia z wodą mineralną: wystarczy rozlać ją do butelek, a te zapakować. Wtedy butelka mineralnej kosztuje tyle albo prawie tyle samo, co taka sama wartość mleka. Krowy jak widacie zachowały większą niezawisłość i nie dały się przekonać do powołania nad sobą dobrowolnego zrzeszenia. Do czasu zapewne...

Wróćmy do soli. Zdawałoby się, że gdzie ją gdzie, ale w Polsce sól np. iwonińska powinna być ludzkom dawana za darmo, co najwyżej za symboliczną zapłatą. Tymczasem jej cena w ciągu ostatnich paru lat wzrosła z 30 zł najpierw do 60, potem do 100 i wreszcie teraz do 220 zł. To się nazywa iść z duchem reform. Po co np. kopalnia soli ma dziesięć wysłać, powiedzmy, 1000 ton kawałków, kiedy za 500 tych samych woreczków po nowym cenie ma ten sam obrót i jeszcze dodatkowy zysk (500 razy 20 zł). Ale ponoć za często uchodzą ich uważając, przykłady cwanicwactwa. Wykluczają bowiem ewentualność, że ktoś świadomie manipuluje ruchem cen, aby podważyć wśród społeczeństwa zaufanie do reformy.

Jeszcze jedna dygresja a propos soli. Otóż prof. J. Aleksandrowicz z Krakowa od lat zabiega o to, aby kopalnię, która jest bogata w potrzebne naszymu organizmowi mikroelementy, Inic nie ma sily! Pozostaje niezbadać tajemnicę, dlaczego bardziej opłaca się solić czyste i tym samym dozbawiać ją o wyciekających metali śladowych.

Odbija się ostatnio cała seria ważnych narad. Padają na nich słuszne wnioski. Lecz co z tego? Kiedy to wszystko dotrze tam, gdzie zapadają konkretne decyzje produkcyjne i cenowe? Póki co ludzie polują nadal na żelazko, na skarpetki, na odkurzacze, na kawę, na pralkę na bieliznę osobistą... Maluzko, a zaczyna polować sam na siebie.

M. WIŚNIEWSKI

Tego dnia, gdy przyjechałam na osobiste zaproszenie pani Stefani, w ich domu panowała nerwowa atmosfera. Pojawili się w leśniczówce inspektorzy, a wiadomo, że choćby sumienia mieli wszyscy czyste jak iza, taka inspekcja to nie przyjemność. Trochę to dziwne, że w wolną sobotę, do pracy się wybrali.

— Ale oni wyciągnęli z samochodu wędkę, poprosili o łódź i popłynęli na jezioro, gdzie szczeniaki o takie wielkie — odmierzyła pani Stefania na wyciągniętej przed siebie ręce. Zobaczyć gdzie są i czy nie będą nam przeszkadzać.

Okrzyknęliśmy dom, za którym rozciągał się kawałek łąki. Pachniała skoszona trawa, kojącą, jak balsam. W tej ciszy południa, ten dom ukryty w lesie, jezioro połykające, do którego trzeba było zbiegać z niewielkiego wzgórza — wyglądało to wszystko trochę nierealnie.

— No są, tam. Ten mały punkcik po drugiej stronie. A niech sobie łowią. A my siadamy sobie na ganku.

Wiem śledziły na ganku, gdzie już stoł stółik, a na nim rozsypane w nieladzie listy, jakieś dokumenty, fotografie.

Byłam u swojej matki, zabrałam leżące tam od lat listy pisane do mnie, dokumenty, które straciły swoją wartość i na nie już nie przydadzą, trochę zdjęć, widokówek. Przeglądałam je przez parę wieczorów — tak jakbym się przeglądała we własnym życiu. I postanowi-

łam to, wszystko pani pokazać. Może wyjdzie z tego temat na pani listy — i tymi właśnie słowami rozpoczęła swój długi monolog. Ja wybrałam z tego niektóre tylko fragmenty, może nawet nie najważniejsze. Ale kto to wie jaką hierarchię ważności zamieścił w tym życiu własnym? — Zaczniemy od tego oto listu. Widzi pani ten trójkąt? Adres pisany ołówkiem, a kto nadawca, gdzie

towe piosenki — „ciemnaja noc” i „serce w plecaku”. Wrócił wreszcie mój chłopiec, nasza ulica — przyjęła go jak wielkiego bohatera i była jedna taka dziewczyna co mi go oddała. No widzi pani, a tego frontowe listy zachowałam do dziś.

— A tu, proszę, co to jest? To jest zaświadczenie mojej pierwszej w życiu pracy. „Zaświadcza się, że Obywatka... była zatrudniona jako dietariuszka przy pracach związanych z przeprowadze-

nami otwarte. I wyższe uczelnie. Kto tylko chciał mógł się uczyć. Chociaż, tak po prawdzie to nie wszyscy. Dzieci wojskowych sprzed 1939 roku na przykład, lub dzieci dawniejszych wyższych urzędników nie miały łatwego dostępu na uczelnie.

— Och, znałam taką koleżankę, której na zebraniu młodzieżowym kazano wprowadzić się do domu rodziców, bo mieli rzekomo na nią zły, drobniomieszczański wpływ. A chciała studiować,

— Och, znałam taką koleżankę, której na zebraniu młodzieżowym kazano wprowadzić się do domu rodziców, bo mieli rzekomo na nią zły, drobniomieszczański wpływ. A chciała studiować,

— Och, znałam taką koleżankę, której na zebraniu młodzieżowym kazano wprowadzić się do domu rodziców, bo mieli rzekomo na nią zły, drobniomieszczański wpływ. A chciała studiować,

— Och, znałam taką koleżankę, której na zebraniu młodzieżowym kazano wprowadzić się do domu rodziców, bo mieli rzekomo na nią zły, drobniomieszczański wpływ. A chciała studiować,

— Och, znałam taką koleżankę, której na zebraniu młodzieżowym kazano wprowadzić się do domu rodziców, bo mieli rzekomo na nią zły, drobniomieszczański wpływ. A chciała studiować,

— Och, znałam taką koleżankę, której na zebraniu młodzieżowym kazano wprowadzić się do domu rodziców, bo mieli rzekomo na nią zły, drobniomieszczański wpływ. A chciała studiować,

— Och, znałam taką koleżankę, której na zebraniu młodzieżowym kazano wprowadzić się do domu rodziców, bo mieli rzekomo na nią zły, drobniomieszczański wpływ. A chciała studiować,

— Och, znałam taką koleżankę, której na zebraniu młodzieżowym kazano wprowadzić się do domu rodziców, bo mieli rzekomo na nią zły, drobniomieszczański wpływ. A chciała studiować,

— Och, znałam taką koleżankę, której na zebraniu młodzieżowym kazano wprowadzić się do domu rodziców, bo mieli rzekomo na nią zły, drobniomieszczański wpływ. A chciała studiować,

— Och, znałam taką koleżankę, której na zebraniu młodzieżowym kazano wprowadzić się do domu rodziców, bo mieli rzekomo na nią zły, drobniomieszczański wpływ. A chciała studiować,

Ot, i całe moje życie

był jak pisał ten list? To jest list frontowy. Numer poczty polowej, a z daty można się zorientować, że było to już gdzieś pod Berlinem. W tym liście pisze mój chłopiec, że jest w piechocie, nauczył się już spać w marszu i że bardzo pragnie, aby ta wojna się skończyła. On tam walczył, a u nas już była wolność. We wrześniu 44 roku, chodziliśmy ze swoją damą nauczycielką od domu do domu i zbieraliśmy książki dla szkół, które już nie otwierały. Rano o czwartej trzeba było wstawać i iść w kolejkę po chleb, a było go tak mało, że szanowano każdą okruszynę. Najmłodniejsze były fron-

tem Spisu Zawodowego na terenie woj. białostockiego w okresie od 12 do 31 sierpnia 1946 r. włącznie. Powierzono prace wykonywała sumiennie i „dokładnie”. — Tyle zaświadczenie, a ja pani dziś się przyznam, że byłam wtedy tak nieśmiała, że kiedy zadawałam różnym ludziom pytania i zapisywałam je na specjalnych arkuszach, ręką mi się trzęsły. A ileż ja dawałam wtedy lat? No powiedzmy — ośmiennasto. I jeszcze coś. Ja po prostu nie rozumiałam co to znaczy „dieta” i „dieta” od diety to pochodzi czy co? No! pomyślałam wtedy, tak dalej być nie może. Trzeba się uczyć. A szkoły były przed

więć się wyprowadziła. — Po maturze, rozpisała się nasza klasa, po kraju. I tu jest wiele listów, z różnych miast, różnych uczelni. W tym liście przesympatyczny kolega, na którego mówiliśmy Jan, bo przyjechał z rodziną jako repatriant z Francji — pisał „obecnie jestem w Toruniu na Uniwersytecie na Wydziale Mat-Fiz-Chem. Egzaminuję na półroczny poziom na najgorzej” — i tak dalej. A na zakończenie każdego swego listu, pisał parę zdań po francusku. A to list z Leningradu, gdzie na Uniwersytecie im. Łomonosowa, inny kolega pojechał studiować fizykę. Ten się przechwala, że

— Straciła w czasie wojny całą rodzinę i sama szła przez życie.

— W tej osobnej kopercie przechodziłam listy mojej Matki. Pisała do mnie gdy byłam na studiach. Iść troski i miłości jest w tych listach. A to martwi się, że nie mam ciepłych butów, a to przeprasza, że nie kupiła mi jeszcze płaszcza, skarży się na swoją samotność. Ale taki to jest już los matek.

ANNA ZAREMBINA

Relleks e olimpijczyka

Rozmowa z JAROSŁAWEM WYCHOWSKIM, laureatem tegorocznej Olimpiady Biologicznej, uczniem drugiej klasy III Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku i z jego nauczycielką mgr STANISŁAWĄ SZCZUKĄ.

„GW”: Najpierw dowiedziałem się, że zajęłam pierwsze miejsce w finałach Olimpiady Biologicznej. Później zaś okazało się, że drugie. Jak to właściwie jest?

Jarek Wychowski: Po prostu pierwszą lokatę uzyskuje pięć osób. Ja w tej grupie znalazłem się na drugim miejscu, otrzymując o jeden punkt mniej od koleżanki z Warszawy. Oczywiście cała nasza piątka dostała identyczne dyplomy, na których owe minimalne różnice nie są uwzględnione.

„GW”: Zostałeś więc jednym z zwycięzców. Było to na pewno wielkie przeżycie i ogromny sukces. Czy spóźniano?

J.W.: O jakimś czołowym miejscu nie myślałem. Sądziłem, że dopiero za rok wystartuję, napiszę pracę, będę się przygotowywał; w tym roku miałem tylko oswoić się z atmosferą olimpiady. A tymczasem zaskoczenie: dopie-

ro kiedy przeszedłem eliminacje wojewódzkie dopuściłem myśl, że mogę wypaść nie najgorzej.

Mgr Stanisława Szczuka: Jarek jest dopiero w drugiej klasie, więc nawet gdyby mu się nie udało za pierwszym razem, miałby usprawiedliwienie i szansę ponownego startu. Być może ten brak obciążenia psychicznego był mu nieco pomocny.

„GW”: Co zdecydowało o sukcesie? Wiedza, wytrwałość, zdolności, pracowitość?

J.W.: To wszystko tak, ale później. Na samym początku postawiłbym zainteresowanie wiedzą do tego stopnia, by stała się życiową pasją. W szkole podstawowej biologia była dla mnie jednym z wielu przedmiotów. Dopiero dwa lata temu poznałem kilku kolegów, którzy wciągnęli mnie głębiej w tę dziedzinę. A szczególnie w to, co było głównym motywem tegorocznej olimpiady, czyli w naj-

nowsze osiągnięcia z biologią molekularną i genetyką włączając.

„GW”: Jak Twój sukces został przyjęty przez koleżanki i kolegów z klasy i szkoły. Nie zetknąłeś się z przejawami zazdrości?

J.W.: Ależ skąd! Wręcz przeciwnie. Kiedy wróciłem z olimpiady i przyszedłem do

St. Sz. Akurat w przypadku Jarka nie było to specjalnie

Tak wyszło, że wygrałem

konieczne. Tuż po przyjeździe do liceum dał się poznać jako chłopiec zdolny i pracowity, a na dodatek aktywny i ambitny. Te cechy nieczęsto idą ze sobą w parze. Już po kilku lekcjach można się było zorientować, że biologia go interesuje, że na ten temat wie więcej, aniżeli przeciętny uczeń.

A trafił rzeczywiście do klasy dobrej, jednej z najlepszych w szkole. W ubiegłym roku średnia ocena była tutaj „czwórka”. W takim zespole

i z takim zespołem rzeczywiście chce się pracować.

„GW”: Jak Twój sukces został przyjęty przez koleżanki i kolegów z klasy i szkoły. Nie zetknąłeś się z przejawami zazdrości?

J.W.: Ależ skąd! Wręcz przeciwnie. Kiedy wróciłem z olimpiady i przyszedłem do

St. Sz. Akurat w przypadku Jarka nie było to specjalnie

ideowa. Z tym, że tym ideałem nie musi być nauka. Myślę, że prawie każdy ma jakieś hobby, jak muzyka czy też sport. Cała sztuka polega na tym, by w swoich zainteresowaniach wytrwać i ciągle je rozwijać. Chociaż niewątpliwie są też i tacy, dla których urządzenie się w życiu jest sprawą najważniejszą. Ale to nie oni dominują wśród współczesnej młodzieży.

„GW”: A czy dla ciebie istnieje poza biologią coś jeszcze?

J.W.: Oczywiście. Pasjonuje mnie na przykład dobra muzyka młodzieżowa. Dobra ma jednak tylko 24. godziny i zawsze coś trzeba robić kosztownego czegoś innego. Na przykład nie douczy się z innych przedmiotów, by ten czas poświęcić biologii.

„GW”: Nie jesteś więc prymusem?

J.W.: Nie. Można oczywiście uczyć się dla ocen i mieć piątki ze wszystkich przedmiotów, ale nie sposób mieć liczących się osiągnięć interesując się jednocześnie wszystkim. Szczególnie w szkole średniej, w której materiału jest już bardzo dużo.

„GW”: Olimpiada się zakończyła. I co dalej?

J.W.: Jeszcze się nie zakończyła. 7 czerwca wyje-

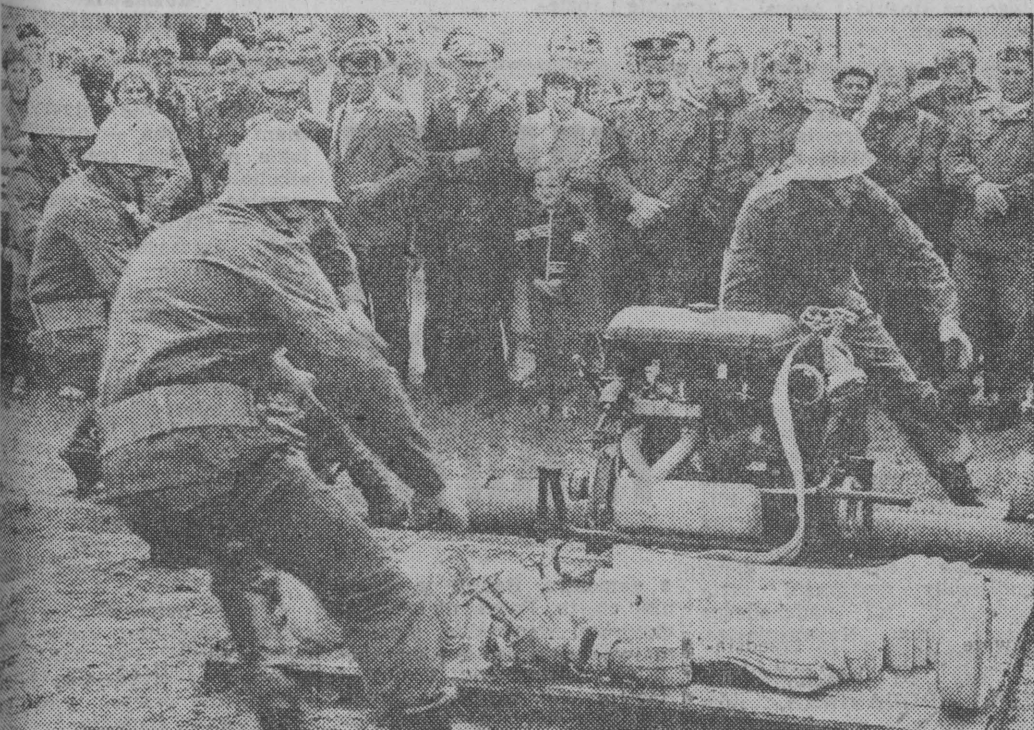
dząm razem z koleżanką z VI Liceum, Tamarą Wawryszewicz na olimpiadę polsko-czeską. I muszę, że do tego przygotowałam. Po zakończeniu nauki w liceum wybieram się natomiast na Akademię Medyczną. Na wydział lekarski. Zresztą nawet gdyby nie było olimpijskiego indeksu, to i tak tam bym zdawała. Jest to w pewnym sensie tradycja rodzinna, bo tato jest lekarzem.

„GW”: Życzę powodzenia i dziękuję za rozmowę.

*

W centralnym etapie tegorocznej Olimpiady Biologicznej wzięło udział aż 9 uczniów z regionu północno-wschodniego. Większość z woj. białostockiego. W historii tej olimpiady jest to największe dotychczas osiągnięcie. Tym bardziej, że aż 5 osób uzyskało licząc się wyniki: JAROSŁAW WYCHOWSKI z III LO w Białymstoku — I lokata, TAMARA WAWRYSZEWICZ z VI LO w Białymstoku — II lokata, BARBARA ARTEMOWICZ z LO z białoruskim językiem nauczania w Bielsku Podlaskim i JACEK BORKOWSKI z III LO w Białymstoku uzyskali III lokatę.

KRZYSZTOF OCHRYMIUK



Rozwijanie węży — ta konkurencja wymagała od zawodników sprawnego koordynacji działań.

Jak strażacy za wieś walczyli...

Czyż jakakolwiek impreza wiejska może się odbyć bez udziału miejscowych strażaków? Ich popis sprawnościowe, chwackie miny i sprzęt zawsze wzbudzały pełne dumy spojrzenia rodziców, nieco zazdrosne „tych spoza” i rzecz jasna zawsze okrzyki „uśmiechem, (często rozmarzonym...) twarze dziewcząt.”

Nie inaczej działo się w niedzielę, 9 czerwca br. w Płoskach, malowniczo rozłożoną nad Narwią wsią białostocką. Stanęli tu w szranki strażacy z dwóch sąsiadujących ze sobą wsi: Płosek i Rybołów. Ich zmagania stanowiły jeden z etapów trwającego już od trzech miesięcy Turnieju Wsi Nadnarwiańskich. Etap niewątpliwie najbardziej widowiskowy.

Rozgrywki zapoczątkowało rozwinięcie liny gaśniczej na dwa prądy, oczywiście z „próbą wody”. Później drużyny ruszyły na wymagający fizyczny strażacki tor z przeszkodami 9x50 m. Zaś najbardziej zabawną konkurencją było tzw. „dokonanie pełnego umundurowania bojowego”. Ręczną polegała na tym, że zawodnicy rozebrani do slipów i skarpetek musieli sięgnąć się przez kilkadziesiąt metrów, aby dopaść złożonych na kupce mundurów (wraz z hełmami, toporkami...) i jak najszybciej się w nie ubrać. Specjalna komisja sprawdziła, czy zapięto wszystkie guziki i czy pasowały one do dziurki.

Było także noszenie wody wiadrem i strzelanie gołi strażacką sikawką. Każdą konkurencję oceniało jury, skrupulatnie wypisując wszelkie błędy. Myślny jednak nie zwracali uwagi na punkty, skupiając się na emocjach zawodników i żywiołowych reakcjach publiczności, czyli licznie przybyłych mieszkańców obu wsi dopingujących do walki swych przedstawicieli.

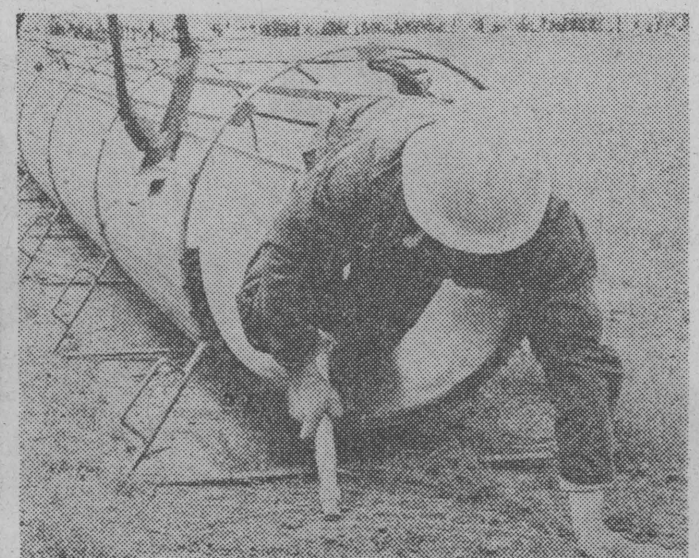
Tekst i zdjęcia: ANATOL CHOMICZ

Nowojorski specjalista od reklamy, Alan Caruba, założyciel niedawno „Instytutu nudy”. Opracowano tam i rozpowszechniono szeroko w środowisku listę „największych nudziarzy świata”. Na pierwszym miejscu znalazła się brytyjska para książęca, Karol i Diana, a za nimi: „mili, ale całkiem bezbarwni”. Druga na liście jest aktorka Bo Derek, która „po trafi uśpić publiczność nawet, gdy występuje w stroju Ewy”. Trzecie miejsce zajął pokonany rywal Reagana, Walter Mondale, któremu „udała się rzecz niewykłada: został nazywany nawet w trakcie kampanii wyborczej”.

Amerykański sekretarz stanu, George Shultz, był czwarty za swą „wytrwałość i konsekwencję w zanudzeniu”. Zaraz za nim uplasował się piosenkarz Michael Jackson, „którego by klinicznie martwym, by znieść bez nudy jego



Napełnić 200-litrową beczkę wodą noszoną wiadrem — niby rzecz prosta — a przecież wywołała tyle emocji...



Tę długą rurę strażacy pokonywali „jednym sussem”.



Ubrać się jak najszybciej...

NOWINKI z uśmiechem

wiać że same numery” z typowo amerykańskim egocentryzmem. „Instytut nudy” nie uznałby „niestety kandydatów z naszego regionu świata — a przecież bez fałszywego wstydu można stwierdzić, że pod tym względem naprawdę mielibyśmy szansę na miejsca w światowej czołówce.

(Om) Wszystko wskazuje, że po Bolku i Lolku czy zapom-

nianych już przez obecne pokolenie Jacku i Agacie nowa generacja Polaków otrzyma kolejnych idoli telewizyjnych. W Studio Miniatur Filmowych w Warszawie trwa praca nad 7-odcinkowym serialem „Jack i Placek”, opartym na znanej powieści Kornela Makuszyńskiego „O dwóch takich, co ukradli księżyc”. Reżyserem przygód chłopców podziadanych w czerwone majtki jest Jacek Gajsz, a ilustrację muzyczną nagrał zespół „Lady punk”.

W tej samej wytwórni powstaje również serial zblizniony tematycznie do słynnej piosenki Mai: „Tajemnica wielokątnej zatok”. Przez 7 odcinków w serialu tym śledzić będziemy przygody pismaka Serafina oraz jego mniejszych i większych kolegów, żyjących w spokojnych wodach zatoki. Autorem scenariusza jest Jerzy Siatkiewicz.

(PAP)

SENS POWIĄZAŃ

„GW” rozmawia z dr. ANATOLEM LESZCZYŃSKIM, badaczem dzieł Żydów w dawnej Rzeczypospolitej, autorem książek i prac naukowych, choroszczaninem z dziada pradziada.

— Znamy się i przyjaźnimy od wielu lat, przyjaźnia, która przetrwała pokolenie moich dziadków i rodziców. Pamiętam pana jako wojskowego, autora książek sensacyjnych i scenariuszy filmowych. Niedawno Ossolineum wydało (1980 r.) pana książkę pt. „Żydzi ziemi bielskiej od połowy XVII w. do 1795 r.”, która jest pokłosiem pracy badawczo-naukowej nad tym problemem. Od kilku lat przy różnych okazjach pojawia się pan na Białostocczyźnie z wykładami. Ostatnio np. spotkał się z okazji Dni Sokółki na sesji popularnonaukowej poświęconej przeszłości tej ziemi.

— Czynię to zawsze z prawdziwą przyjemnością. Filia Uniwersytetu Warszawskiego zaprasza mnie na sesje naukowe, dyskusje, podczas których referuję różne problemy związane z dziejami Żydów. Zajmuję się dawnym północnym Podlasiem czyli ziemią bielską i w zasadzie tylko okresem staropolskim, choć czasem, okazjonalnie, także innymi okresami. Kontakty te, jak sądzę, zaowocowały wzmożonym zainteresowaniem historią Żydów regionu. Na Filii UW przygotowywane są aktualnie autorskie prace magisterskie na wspomniany temat, których autorzy chętnie udzielają konsultacji.

Moje pokolenie nie zna już Żydów takich jakich widzieliśmy np. w filmie pt. „Austeria” Jerzego Kawalerowicza. Nasza znajomość tych spraw pochodzi z lektur, filmów czy wspomnień ludzi starszego pokolenia. Odnoszę wrażenie, że zaniebawia w utrwalaniu tych dzieł zaczęło popieścić nadrabiać dopiero od niedawna, a jeśli się nawet myli, to przecież wgląd do publikacji na ten temat mają w zasadzie tylko ludzie ścisłe tym problemem zainteresowani. Jest pan — jak sądzę — jednym z nielicznych, który podjął się pracy nad dziejami Żydów związanych z naszym regionem.

Nie jest tak źle, bo na przykład okresem okupacji zajmował się kilku badacz. Jednego z pierwszych opracowań dziejów walk i zagłady białostockiego getta dokonał już w 1945 roku SZYMON DATNER (były nauczyciel gimnazjum hebrajskiego w Białymstoku, były wicelenc białostockiego, z którego uciekł, będąc później członkiem ruchu oporu). W kilka lat później ukazały się m.in. opracowania BERNARDA MARKA i łączniczki z getta CHAIKI GROSSMAN.

Przed kilkunastu laty monografię białostockich Żydów do końca XIX w. opracował historyk dr HEN MERCHAVIA. Urodzony w Białymstoku wyemigrował on jako dziecko do ówczesnej Palestyny. Jego 700-stronicowy maszynopis napisany został po angielsku i hebrajsku. Dr Merchavia na Uniwersytecie Jerozolimskim zorganizował Muzeum Żydów Białegostoku.

Dziejami Żydów getta białostockiego zajmuje się córka Zyda z okolic Białegostoku SARAH BENDETT z Tel-Awiwu, która dwa lata temu przeprowadziła tu na miejsce kwerendę archiwalną oraz urodzoną w Australii córką białostoczką JENNY WASENBERG, którą interesowała szczególnie prasa żydowska Białegostoku okresu międzywojennego. To młode pokolenie urodzone za granicą czuje się związane z Białymstokiem.

— Swoją własną książkę pt. „Żydzi ziemi bielskiej” oparł pan m.in. na fachowej, przedwojennej monografii Herszberga...

— ABRAM SZMUL HERSZBERG był badaczem dziejów Żydów Białegostoku przed wojną. Opracował on dwa tomy historii miasta pt. „PINKAS BIALYSTOK” (Kronika Białegostoku) Było to, jak wspominałem, przed wojną, a ponieważ Żydowska Gmina Wyznaniowa w Białymstoku, do której się zwrócił z prośbą o wydanie, nie miała pieniędzy, wysłał tę pracę synom zamieszkałym w USA. Dzięki temu maszynopis uratował się. Sam Herszberg zginął w białostockim getcie w 1943 roku. Po wojnie ziomkostwo Żydów Białegostoku w USA wydało oba tomy w języku jidysz.

Herszberg wykorzystał w swojej pracy stare kroniki hebrajskie poszczególnych bóżnic i towarzystw. Mam prawo sądzić, że współpracował z badaczem dziejów Białegostoku — JANEM GLINKĄ, a ten ostatni rozumiał, że bez historii Żydów nie ma pełnej historii regionu.

Herszberg był historykiem-amatorem. Ożenił się na przełomie XIX i XX w. w Białymstoku z córką właściciela fabryki tekstylnej. Napisał ponad 40 artykułów w języku jidysz i hebrajskim, które zamieszczał w różnych czasopismach historycznych m.in. jako znawca tkactwa i tekstów biblijnych napisał bardzo ciekawy artykuł o strojach starożytnych Żydów.

Jego „Kronika Białegostoku” zawiera mnóstwo interesujących informacji m.in. o osadnictwie Żydów w Białymstoku i okolicy w połowie XVII w. na podstawie hebrajskiej kroniki zarządu kahału (gminy) tykocińskiego oraz hebrajskiej kroniki Choroszczy zniszczonej podczas II wojny światowej. Bardzo szczegółowo opisał dzieje Żydów z Brankich; także okres 1795—1807 (czyli Prus nowosiednich) oraz okres władzy carskiej. Pokazał m.in. narodziny przemysłu Białegostoku i okolic, rozwój handlu i szkolnictwa, powstanie i przebieg żydowskiego ruchu oświeceniowego, ruchu robotniczego, syjonistycznego oraz dzieje wybitnych Żydów Białegostoku. Wiele też miejsca poświęcił I wojnie światowej oraz okresowi międzywojennemu.

— Kronika ta przetrwała do dziś na język polski powinna znaleźć się w Białymstoku, w bibliotece naukowej powieźmy Filii UW.

— Znam wiele monografii pochodzących z różnych regionów kraju. Ta jest jedną z najlepiej opracowanych pod względem historyczno-faktograficznym. Egzemplarz tej kroniki w języku jidysz znajduje się w Bibliotece Żydowskiego Instytutu Historycznego.

— Mówiliśmy dotąd o tym, co zrobili inni, a przecież to właśnie dzięki panu karta dziejów Żydów naszego regionu zostaje na nowo odczytana.

Opracowanie studium osadnicze, prawne i ekonomiczne do 1795 roku pt. „Żydzi ziemi bielskiej” wypełniłem w zasadzie lukę w pracy badawczo-naukowej z okresu Polski szlacheckiej. Interesowało mnie skąd się tu Żydzi wzięli, skąd przybyli do Białegostoku, jakie mieli warunki bytowania. Stwierdziłem, że — w porównaniu z innymi rejonami kraju oraz Zachodem — Żydzi mogli tu, na gościnnej Białostocczyźnie (ziemi bielskiej) prowadzić znacznie bardziej ożywioną działalność religijną, kulturalną i gospodarczą. Dogodne warunki stwarzali możliwość oraz ludność chrześcijańska niektórych środowisk.

Żydzi przyjeżdżali się do rozwoju ekonomicznego wielu miast, szczególnie przez handel, wiążąc je z szlacheckimi ośrodkami, a także byli pionierami w rozwoju scentralizowanych operacji kredytowo-pieniężnych. Globalna działalność gospodarcza Żydów przyczyniła się w poważnym stopniu do rozwoju ekonomicznego regionu.

— Badacz rodem z Białostocczyzny musiał się zająć — jak mniemam — własnym regionem. Skąd się jednak wzięła ostatnio moda na sprawy żydowskie: z potrzeby serca, sięgania do własnych korzeni, wypełnienia pewnej dziejowej luki?

— Był okres gdy historycy szufladkowali pewne sprawy. W poszczególnych monografiach dzieje Żydów były traktowane marginesowo. Badacze żydowscy również nie interesowali się sprawami odcieniami toteż słabo wiązali własne dzieje z historią regionu. Jeden Jan Glinka — o którym wspominałem — rozumiał sens wzajemnych powiązań. Ostatnio natomiast, kontaktując się z kierownictwem i studentami Filii UW obserwuję, że sprawy te są słusznie łączone i wzajemnie uzupełniane.

— Jakimi dziedzinami w tej pasjonującej badawczej pracy zajmuje się pan aktualnie?

— Po ukazaniu się „Żydów ziemi bielskiej” opublikowałem też kilka naukowych artykułów. Aktualnie czeka na wydrukowanie praca o dotychczas mało znanej organizacji kahalnej (gminnej) Żydów ziemi bielskiej do końca XVIII wieku. Kilka lat temu zastawiłem na jakiś czas badania nad dziejami Żydów na Podlasiu, by zająć się sejmem Żydowskiego Korony (1623—1764) oraz dziejami samorządu żydowskiego, na którego czele stał właśnie ów sejm.

Kiedy skończę te prace chciałbym znów prowadzić badania nad dziejami rodzinnymi stron.

— Nie wydaje mi się, byśmy wyczerpali temat...

— Toteż proponuję przy innej okazji porozmawiać np. o Żydach białostockich za granicą...

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Teatr Lalek—niepokoi recenzenta

Podczas Sezonu Teatru Narodów w Nancy w 1984 roku występował belgijski teatr Jeana Fabre ze spektaklem, który poruszył publiczność. Jedni manifestacyjnie opuszczali widownię, inni sarkali z obrzydzeniem, którzy z widzą demonstracyjnie rozbiłali się na sali. Byli i tacy, którym widokowo przypadło do gustu; część publiczności zachowała obojętność.

Na scenie działo się niewiele, choć działo się 6, 7 może 8 godzin. Aktorzy powtarzali jedną lub kilka czynności aż do kompletnego wyczerpania fizycznego. Mogło to być ćwiczenie gimnastyczne, czynność rozbiierania się i ubierania, przenoszenia roześmianych partnerów z głębi sceny na proscenium, skład natychmiast powracający one na poprzednie miejsce etc. Czynności te powtarzano kilkadziesiąt, kilkaset razy w zależności od kondycji aktorów. Wprawdzie byli i tacy, którzy przypisywali owym eksperymentom metafizyczne właściwości, mało kto kwestionował, że widowisko było nudne. I że to zresztą raz ogarniało nas w teatrze czy kinie uczucie nudy?

Czym jest nuda? Jak wygląda? Wojciech Szlachowski próbuje odpowiedzieć na te pytania w najnowszym spektaklu Białostockiego Teatru Lalek zatytułowanym „Krasnal Odsapka”. Tematem swojej sztuki uczynił bezgraniczną nudę; nie bardzo wiadomo tylko, co chciał osiągnąć. Bo gdyby zamierzał ją zilustrować i zamierzenie to powiodłoby się, musielibyśmy uznać go za odkrywcę mroków ludzkiej psychiki, a spektakl stałby się fascynujący choćby tylko z racji poznawczych. Jeśli zaś reżyser chciał nam powiedzieć, że w teatrze lalek nawet nuda jest inte-

resująca, zawiódł go nie tylko autor (nudny nieinteresująca), lecz także własna intuicja.

Zatem jedynym logicznym usprawiedliwieniem autorskiego spektaklu Wojciecha Szlachowskiego jest to, że nu-

movym i chcielibyśmy poznać umiejętności młodego reżysera, przed którym za kilka miesięcy otworzą się sceny teatrów lalek całej Polski. Tymczasem możemy o nim powiedzieć wciąż niewiele; być może znacznie mniej, niż po obejrzeniu „Pana Fajnac-ka”.

„Krasnal Odsapka” jest przede wszystkim złą sztuką, bez pomysłu, bez dramaturgii. Wszystkie postacie wygłaszają nieważne kwestie. W warstwie językowej roi się tu od

trowy krasnal na rancie, bezrobotna Nocnica z galerii nieudanych czarownic, muminkowaty Włoczyznur, galant Człowiek z Węgier (?!), bezrozumny profesor Rozumek i kilka innych postaci. Poruszają się one w kramie Nudy, którą wyznacza na scenie usychające drzewo i kilka porzucanych skrzynek drewnianych (to też wymyślił autor sztuki). Scenograf Krzysztof Kulesza, ograniczył się chyba do projektowania kostiumów.

Dzieciom najbardziej podobali się kolorowe światła. Minie — sceny, w których pojawiali się Marek Kotkow-

jest daremny. Zostali wprowadzeni do labiryntu. Bo coż ma do powiedzenia profesor Rozumek (Piotr Damulewicz), Nocnica (Alicja Butkiewicz), Człowiek (Mieczysław Fiodorow), nie mówiąc o Zapomnianym (Alicja Grzechowiak), Mowialku (Dezyderiusz Gajek), Bezwarumem (Marek Janik). Wyrzucają z siebie słowa, próbują im nadać sens, lecz słowa te brzmią obco, sztucznie. Wszelkie charakterystyczne jest natychmiast karykaturalne. Węć podniecenie, podniesione głosy, biegająca i nienaturalność. Zwiokrotna teatralizacja.

Dobre miejsca ma Malgorzata Płocka w roli głupiej Jasia, zwłaszcza tam, gdzie nie przeszkadza jej tekst. Tytułowy Odsapka Zdzisław Reja zdążył już zobojętnieć na sprawy Krainy Nieudanych Bajek. Reżyser zarejestrował jego głos na taśmie. Aktor nabiera animuszu jedynie w scenach z Włoczyznur-Kotkowskim. Muzyczny koncert na gwizdki, durszlaki, pokrywki i svene alarmowa jest najzabawniejszą sceną w przedstawieniu. Szkoda tylko, że i tu reżyser nie zaufał aktorom. Z głosników słyszmy podkład muzyczny, który psuje efekt improwizacji. Podziwiam aktorów, którzy nie tylko godzą się, by ich wysiłek sędzi na marne, ale próbują ratować spektakl, którego uratować się nie da.

Była to ostatnia premiera Białostockiego Teatru Lalek w sezonie 1984/1985. Chyba najmniej udana, choć o powodzeniu „Krasnala Odsapki” Wojciecha Szlachowskiego zadecydują widzowie.

MAREK WASZKIEL

ODSAPKA CZY NUDA

dzimy się zgodnie z założeniami autora, choć może bardziej, niż mu się wydaje, bo trudno uwierzyć, że wyłącznie zaniechanie widów było celem reżysera. Tylko czy warto zabierać publiczność aż 90 minut, by „tyle” powiedzieć?

Szlachowski podbił publiczność „Panem Fajnacem”. Zebrał zasłużone pochwały. Głównie jako autor, choć i debiut reżyserki był udany. Tym razem znów występuje w roli autora i reżysera. W pewnym sensie to powód do zadowolenia; bo pojawił się przecież nowy autor. Z drugiej strony, „Krasnal Odsapka” jest przedstawieniem dypl-

kosmitów, telepatii, bioprawd, artystycznego bimbanka, eksportowych krasnoludków, bzdur i bezsensów (wszystkie te określenia pochodzą z tekstu sztuki). Język sztuki jest chropowaty, jak z nie-dobrej kabaretowej konferansjerki. Dużo cytowań, zapożyczeń, literackich odniesień, które prowadzą do małego precyzyjnie zapisanego zmuszenia do kompromisu wiadza, w gruncie rzeczy kompromisu tego nigdy nie użna. Królestwo Nudy nie będzie miało końca.

W przedstawieniu żadnego moralu w ogóle nie ma. Są tylko pomysły imiona bohaterów: Odsapka — dwume-

ski — niemy Włoczyznur; powolny i ironiczny. Zbudował sobie własny świat, wywolił się spod władzy Nudy i nudy, nie wypowiadając żadnej kwestii odgrodził się od rozgadanych mieszkańców Krainy Nieudanych Bajek, których po prostu nie zauważa. Kotkowski gra twarzą, żywą, ekspresyjną. Przybiera maskę człowieka zwycięskiego, choć bezsilnego. Czuję się w nim jakąś prawdę i autentyzm. przyrównuje do roli Wielkiego Wodza Piecku w „Locie nad kukułczym gniazdem”. Niestety, nie z winy aktora, rola ta nieczemu nie służy.

Podobnie jest z pozostałymi postaciami. Wysiłek aktorów

Sztuka nie cierpi fałszu

Artystycznym wydarzeniem w środowisku twórczym Łomży stała się mała (zaledwie dziesięć obrazów) wystawa dzieł plastyka z Warszawy — DIMITRA MANOŁOWA. Obrazy zostały w lot rozchwytywane, a on sam zaproszony przez MDK — DST na plener plastyczny nad jeziorem Wigry, w którym uczestniczyli także trzej plastycy węgierscy.

Twoja droga życiowa znacznie odbiega od typowej dla współczesnych plastyków. W młodości byłeś pomocnikiem na budowie, ukończyłeś studia ekonomiczne, jesteś szefem reklamy jednego z warszawskich przedsiębiorstw. Skąd więc akurat malarstwo?

Dymitr Manołow: — Typowe — nietypowe. Coż to takiego? Człowiek nie żyje według schematów. Malarstwo to moje życie i nie umiem odpowiedzieć, kiedy tak się stało. Mam wrażenie, że urodziłem się z tym. Tak się jednak zdarzyło, że nie mogłem wyjechać na studia do Sofii, a w Warszawie nie było akademii sztuk pięknych. Ważne, że w ówczesnym Uniwersytecie Warszawskim pozwolono mi rozwijać moją pasję. Już na drugim roku studiów miałem własne atelier, za rektora. Tajniki rysunku, malarstwa zgłębiałem na kursach prowadzonych przez uznanych artystów-malarzy. Prowadził je m.in. jeden z najwybitniejszych bułgarskich akwarelistów — Konstantin Szaykiewicz.

Można z tego wnosić, że malowanie to twój życiowy cel.

Nie cel, lecz potrzeba, bez której nie umiałbym żyć. Celem jest wyrażenie siebie. Dlatego też nie maluję dla kogoś, dla konkretnego czy wymagalnego odbiorcy, ale dla siebie. Zaczęłem od natury, form realistycznych i stopniowo przechodziłem do abstrakcji, czyli najwyższej sztuki syntez.

Oglądałem twoje obrazy w Warszawie i Łomży. Nie są one jednorodne. Ciągłe znajdujesz się na etapie poszukiwań.

To chyba normalne. Dążenie do doskonałego przekazu, szukanie siebie. Jedną techniką nie można wyrazić wszystkiego. Dlatego też stosuję i pędzel, i szpachlę i rozlewanie farb.

Wiele ważna jest przede wszystkim treść.

Technika, forma i treść są nierozłącznymi elementami. Dürer powiedział, żeby być dobrym artystą trzeba być najpierw dobrym rzemieślnikiem. Trzeba opanować różne techniki. Dopiero wtedy można przekazać to, co się chce wyrazić. W tym, co tworzę, staram się być wiernym samemu sobie.

To znaczy...

Szczery. Sztuka nie cierpi fałszu, kłamstwa, demagogii. W rozmowie mogę być nie-szczery, ale w obrazach, w malarstwie — nigdy. Od swoich myśli uciec nie można.

Ala ta niemożność męczy.

Pracując nad każdym obrazem czuję proces jego rodzenia się. To męka. Po zakończeniu malowania jestem fizycznie i psychicznie wykończony ta walką z płótnem, farbą i samym sobą. Lżej byłoby przekopać kilka arów ziemi. Czasami więc uciekam od płótna, ale wracam i znowu walczę.

Co sędzisz o współczesnym malarstwie polskim?

Gdybym miał wymienić to, co cenię w polskim malarstwie, zacząłbym od obrazów Matejki, wymienilibym wspaniałe rysunki Wyspiańskiego i dzieła wielu innych malarzy. Uważam, że współczesna twórczość polska stoi też na wysokim poziomie. W Warszawie, obejmując trzy czy cztery galerie i to co zobaczysz, nie zrobiło mi mnie wrażenia. Może źle trafiłem. Zaskoczyły mnie natomiast wystawki pod murami Starego Miasta. Prezentowały tam kicz nie ma żadnego związku z prawdziwą polską sztuką. To przykre, bo do wszystkiego „co polskie, czuje jakąś sympatię, podciąga”.

Czy dlatego też ożeniłeś się z Polką?

Nie, tylko...

A jakie wrażenia wywołał z pobytu w Łomży?

Chętnie przyjechałbym znowu.

Rozmawiał: JERZY BRODZIK

GALERIA

Prostokątne podwórce otwarte na rozległy dziedziniec. Rzeźby ustawione wzdłuż dwóch ścian otaczającego je parterowego pawilonu. Tło białych murów w jasnym blasku czerwonego słońca przypomina trochę grecką, a co najmniej bułgarską scenę. Pośrodku — dopiero zakładany klomb.

Rzeźby — portrety. Widzę je w łazie, lecz bez rygoru chronologicznego. Poustawione w rzędach, na postumentach, z mosiężnymi tabliczkami informacyjnymi.

Dosyć surowe, dostojne. Wiernie oddane rysy twarzy, nieuchwytny zarys oczu, warg i włosów...

Tworzywo tego ponadczasowego dzieła — kamionka, sugeruje trwałost i moc.

Maski ukrywają jakieś dusze. Jakże są? — możemy się domyślać. Tylko prawdziwa sztuka dociera do wnętrza.

Rzeźby przemawiają do nas, choć przecież (mo bo jakże!) nie rozmawiają między sobą. A gdyby nawet mówili, nie powiedziałaby tego samego. Każda z nich to osobowość, niezwykła, indywidualna: WINCENTY WITOS, MACIEJ RATAJ, MICHAŁ KAJKA, PIOTR ŚCIEGIENNY, WOJCIECH GŁOWACKI, JOZEF OZGA, MICHAŁSKI, CZEŚŁAW WYCECH... wśród 56 innych.

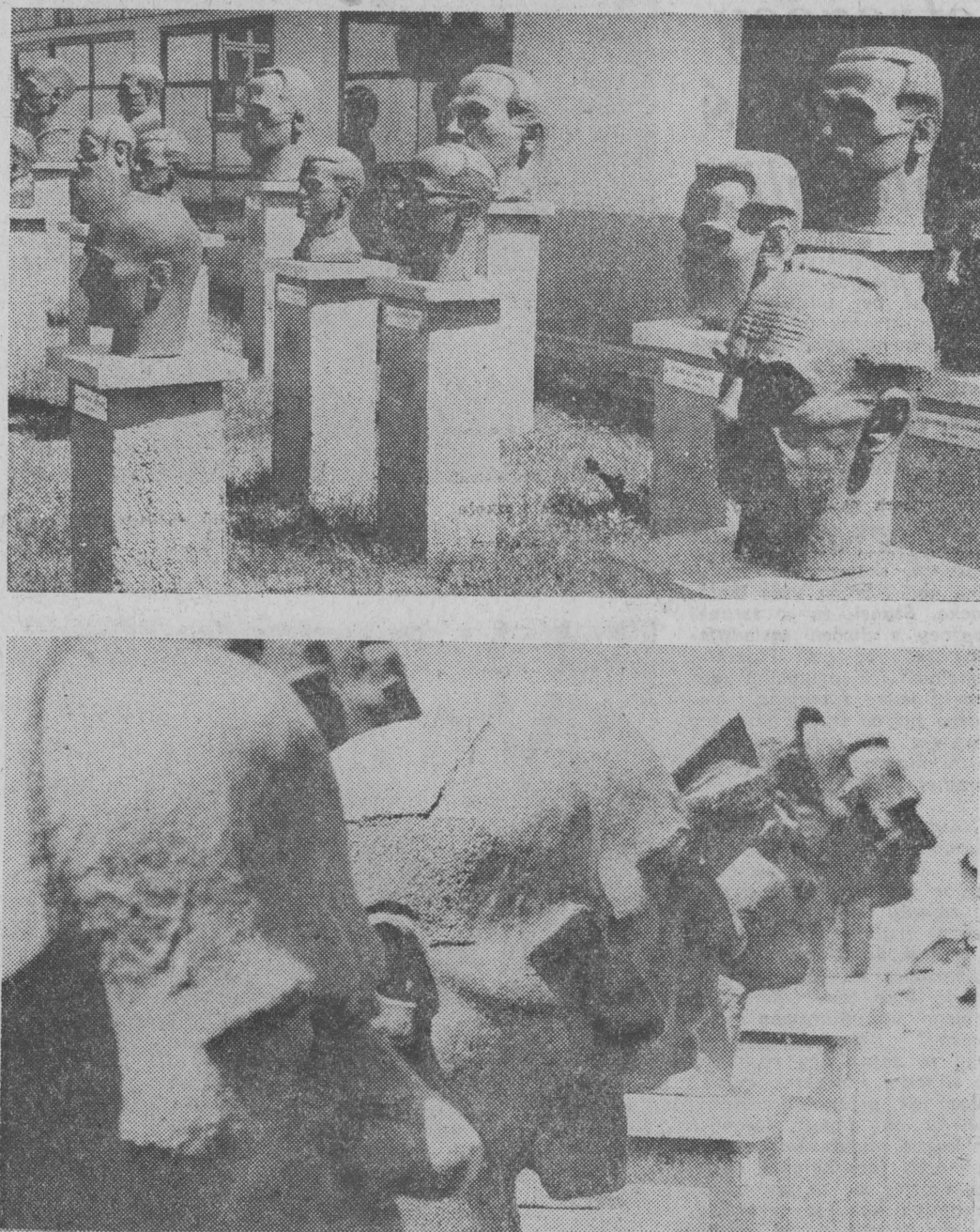
historycznym i społecznym. Otwarto ją z okazji Święta Ludowego i 90-lecia ruchu ludowego w Polsce. Przedstawia rzeźby portretowe duża rzeźbiarza Jana Ślusarczyka, który z ciechanowskim muzeum zaprzyjaźniony był przez długie lata.

Jan Ślusarczyk — artysta rzeźbiarz, malarz i konserwator rzeźb urodził się 20 listopada 1903 roku w Bąkowej Górze koło Radomska. Studiował w warszawskiej ASP na wydziale rzeźby w profesora Tadeusza Breyera. Początki jego działalności artystycznej przypadają jeszcze na okres dwudziestolecia międzywojennego, ale rozkwit twórczości nastąpił dopiero po wojnie. Był wówczas Jan Ślusarczyk laureatem licznych nagród i wyróżnień za udział w wielu konkursach rzeźbiarskich. Największą sławę przyniosła mu jednak galeria rzeźb portretowych przedstawiająca przywódców i działaczy polskiego ruchu ludowego. Zasadniczy zryw tej galerii powstał w latach 1960—1968.

Zainstalowana na stałe w Ciechanowcu stała się jeszcze jednym działem tego niezwykle interesującego muzeum oraz winę z uzupełnia prezentowaną przezeń tematykę.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI



Nie mamy kompleksu prowincji. Dla nas, nauczycieli i uczniów, Białystok leży koło Supraśla, a nie odwrotnie.

Tegoroczne zakończenie roku szkolnego nie miało precedensu w dziejach supraskiego Liceum Sztuk Plastycznych. W tym dniu szkoła święciła swoje 40-lecie. Przybyli na nie goście z przedstawicielami władz, dawnych nauczycieli i wychowanków, uczestnicy pierwszego zjazdu absolwentów. Uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej jubileusz Liceum i nadanie mu imienia Artura Grottera, były ukoronowaniem szkolnego programu obchodów 40-lecia PRL.

Jedną z ważniejszych imprez poprzedzających szkolne święto stanowiła majowa wystawa 40-lecia twórczości profesjonalistów, absolwentów PLTP, PLSP i LSP. Fragment jej, przeniesiony do Supraśla z sal wystawowych białostockiego BWA, wzbogacił doroczną ekspozycję prac uczniów. Zaprezentowane tkaniny, malarstwo, rysunki studyjne, prace z zakresu form użytkowych, oraz rzeźby, są pięknym, a jednocześnie wymownym świadectwem umiejętności i trudu młodych adeptów sztuki i ich pedagogów.

Odcinający rocznik — mówią nauczyciele specjalności: „formy użytkowe”. Grzegorz Łoś i Zbigniew Korolczuk — jest rekordowy pod względem liczby zdających na wyższe uczelnie artystyczne. Mieliśmy szczęście — podkreślają — pracować z zespołem wyjątkowo zdolnej młodzieży, a to zdarza się raz na parę lat.

Specjalność form użytkowych istnieje w szkole od 13 lat — wyjaśnia Grzegorz Łoś. Przygotowujemy techników — plastyków do pracy m.in. w „Cepeli” i „Blamencie”. Realiz-

zowany w szkole program przysposabia ich niemal wszechstronnie.

Od nich samych, ich pasji, zdolności i szczerości zależy — uzupełnia Zbigniew Korolczuk — czy zostaną profesjonalistami czy dekoratorami, kształtującymi gust i dobry smak nas wszystkich. O powrocie do Supraśla — przyznaje — marzyłem jeszcze na uczelni. No i udało się. Jestem teraz z miastem

związany na stałe. Praca w Liceum to dla mnie ogromna frajda. A do tego mam jeszcze czas na swoje malarstwo.

Mnie też ciągnęło z Wrocławia do Supraśla — przyznaje Grzegorz Łoś. Tu się przecież urodziłem, tu jeszcze jako dziecko — podstawiłki, dzięki ówczesnej nauczycielce — Emilii Bartoszk, opiekującej się ogniskiem plastycznym, poznałem smak tworzenia. Teraz sam uczę i nie taję, że cieszy mnie praca z młodzieżą. Może kiedyś — myśli głośno — usłyszę o którymś z nich, że został wielkim artystą. Nie zaniebiedzę przy tym swojej twórczości; sporadycznie „robię” wnętrza, częściej projektuję w srebrze, w szkło i to łącznie z realizacją.

Obydwu profesorów uczyła kiedyś języka polskiego — Stanisława Szpytkę, absolwentka Liceum z 1960 roku. Grzegorz Łoś zdawał u niej maturę w 1970 roku, a Zbyszek Korolczuk w siedem lat później. W międzyczasie, rok po Grzegorzu, „pocił” się na polskim Andrzeju Onchimowicz, dzisiaj również pedagog i jeden z organizatorów zjazdu absolwentów.

Idea zjazdu zrodziła się w pokoju nauczycielskim wśród młodych nauczycieli. W Komitecie organizacyjnym — mówi Andrzej Onchimowicz — było nas wprawdzie tylko

pięciu, ale pracowali cały zespół i dyrekcja szkoły. Inaczej nie sprostałibyśmy wszystkim „korowodom”. O patronie zaś mówili się o wiele wcześniej. Rozważaliśmy z młodzieżą kilka propozycji, ona też zdecydowała, że został nim Artur Grotter.

Połączenie jubileuszu z zjazdem absolwentów — ciągnie Andrzej Onchimowicz — uzmysławia nam wszystkim, iż współuczestniczyliśmy i uczestniczymy nadal w tworzeniu historii szkoły. Nadspodziewana frekwencja, choć nie zdołaliśmy do wszystkich dotrzeć, świadczy, że łączy nas ze „starą budą” (i naszymi nauczycielami) ogromny sentyment, a nie tylko ciekawość kogo i w jaki sposób odmiennili dorosłe lata.

Najbardziej zdumieni byli ci spośród absolwentów, których powitał, jak przed wieloma laty, serdeczne i niezmiennie uśmiechy wieloletniego (dziś już emerytowanego) dyrektora szkoły — Józefa Wojtulewskiego i najdłuższą uczącą w Liceum — Ligii Lisko. Wszak, dla których czas jakby stanął w miejscu.

Dwadzieścia sześć lat temu — mówi dyrektor Zenon Gruszeński — Liceum wyodrębniło z Białegostoku do Supraśla. Miało początek w pałacu Bucholtza na obiekcie z prawdziwego zdarzenia. Ale wkrótce przestało czekać, zrosło się bowiem ze środowiskiem, z niepowtarzalnym urokiem miasta. Baza — dodaje — wybudowaliśmy właściwie od nowa. W koniuszu mieszczą się pracownie techniczne; pracownie form użytkowych i malarstwa ulokowały się w nowym budynku. Zajęcia ogólnoszkolące odbywają się w pałacu. Z myślą o stałym pobycie rozbudowujemy teraz internat ze świetlicą i zapleczem socjalnym. Czynny jest już „blok żywieniowy” i sypialny. Ponadto — wylicza — w końcu grudnia zakończony ma być remont oficyny pałacowej. Jeszcze w tym roku stanie, ponownie od frontu pałac, stylowe ogrodzenie zatwierdzone przez PKK.

Liceum Sztuk Plastycznych kształci około 250 uczniów; liczbą absolwentów, ta oficjalna, przekroczyła dziewięć setek.

Nie mamy kompleksu prowincji — stwierdza Zenon Gruszeński. Szkoła, w naszym odczuciu, nie leży na uboku. Nie myślimy więc o powrocie do Białegostoku, choć przyznaję, że w 1981 roku niosiliśmy się z takim zamiarem kiedy dotknął nas loszmarny remont. Na szczęście oferowany lokal zastępczy znajdował się w podobnym stanie jak nasz, nie było więc innego wyjścia jak przenieść „katakizmy” bez przerywania nauki. Udało się. Dla nas, nauczycieli, i naszych uczniów Białystok leży koło Supraśla, a nie odwrotnie.

LUCYNA SZPIEL



1903 1980
JAN ŚLUSARCZYK
ARTYSTA RZEZBIARZ
GALERIA
PORTRETÓW
DZIAŁACZY RUCHU
LUDOWEGO

co, gdzie, kiedy?

PIĄTEK W BIAŁYMSTOKU

TEATR
Teatr Dramatyczny im. A. Węgrki — „Wesole kumoszki z Windsoru”, godz. 12 (dla sceny).
Teatr Lalek — „Kłopoty z kłopotami”, godz. 18.30 (dla sceny).
Teatr Młodych — „Kłopoty z kłopotami”, godz. 18.30 (dla sceny).

KINA

„Północ” — „Wabank II czyli riposta”, prod. polsk. (od lat 15).
„Północ” — „Wabank II czyli riposta”, prod. polsk. (od lat 15).
„Północ” — „Wabank II czyli riposta”, prod. polsk. (od lat 15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH

Białostocki — „Wabank II czyli riposta”, prod. polsk. (od lat 15).
Białostocki — „Wabank II czyli riposta”, prod. polsk. (od lat 15).

ŁÓŻYŃSKIM

„Północ” — „Wabank II czyli riposta”, prod. polsk. (od lat 15).
„Północ” — „Wabank II czyli riposta”, prod. polsk. (od lat 15).

SUWAŁSKIM

„Północ” — „Wabank II czyli riposta”, prod. polsk. (od lat 15).
„Północ” — „Wabank II czyli riposta”, prod. polsk. (od lat 15).

RADIO

PROGRAM I
Województwo: 6.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.
Województwo: 6.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

OGŁOSZENIA DROBNE

WPHW — Pogotowie telewizyjne ul. Warszawska 79 tel. 959 w niedziele świadczy usługi w godz. 8-14 w wolne soboty w godz. 8-14.

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

TELENAPRAWA. 419-451, Gacki, g 3350-0

PIĄTEK

85-06-14

PROGRAM I

9.30 Film dla II zmiany: „Równiny nieba”.
10.50 DT — Wiadomości.
11.00 „Domowe przedszkole”.
11.50 NURT — Studium historii.
12.25 Program dnia i DT — Wiadomości.
13.30 Dla młodych widzów: „Tyko dla orla”.
14.55 DT — Wiadomości.
15.50 NURT — Studium historii.
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości.
17.30 „Magazyn związkowy” — „Związek zawodowy — jak jest?”
18.00 „Bez próby” — „Tak było w Zielonej Górze”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Kaszubom urodziny” — rep. film.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Monitor Rządowy”.
20.30 „Równiny nieba” — film fab. prod. australijskiej.
21.50 DT — Komentarze.
22.20 Studio Sport.
22.55 Magazyn literacki „Pegaz”.

PROGRAM II

16.55 Program dnia.
17.00 „Śledztwo w sprawie nauki” — „Zmienić klimat”.
17.30 Post scriptum „Aut-u”.
18.00 „Ekonomia na co dzień” — „Wschód, zachód, południe”.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Złobienia, czyli to i owo o filmie”.
19.20 Przeboje dwójki.
19.30 Dziennik Telewizyjny.
20.00 „Niezwykłe opowieści Stanisława Hadyny” — „Ten, który przybył w porę”.
20.35 Jarmark — inacez.
21.15 DT — Wydarzenia, telefon dwójki.
21.30 „Było, nie minęło” — magazyn filmów dokument.
22.00 Filmy R. Lestera: „Britannic w niebezpieczeństwie” — ang. film sensacyjny.
23.45 „Stan krytyczny” — „Portret rodzinny”.
0.15 DT — Wiadomości.

TELEWIZJA

6.00 Dziennik.
6.30 Wzrost i rozwój młodych.
7.05 Więcej lepszego i towarów.
7.35 „Kowpaki” — cz. II.
8.10 Film dokumentalny.
8.40 Opowiadania o artystach — D. Lewicki.
9.10 Kluby frontowych przyjaciół.
9.15 Rodzina i szkoła.
9.30 Rodzina i szkoła.
9.45 Film dla dzieci.
10.15 Komentarz polityczny G. Prichepa.
10.30 Program fantastyczno-naukowy.
10.35 Na południu Libanu.
10.55 Wypadek chłuba ludowego.
11.30 „Kowpaki” — cz. II.
11.50 Dziennik.
12.30 Wzrost i rozwój młodych.
12.55 Wzrost i rozwój młodych.
13.30 Wzrost i rozwój młodych.
13.55 Wzrost i rozwój młodych.
14.30 Wzrost i rozwój młodych.
14.55 Wzrost i rozwój młodych.
15.30 Wzrost i rozwój młodych.
15.55 Wzrost i rozwój młodych.
16.30 Wzrost i rozwój młodych.
16.55 Wzrost i rozwój młodych.
17.30 Wzrost i rozwój młodych.
17.55 Wzrost i rozwój młodych.
18.30 Wzrost i rozwój młodych.
18.55 Wzrost i rozwój młodych.
19.30 Wzrost i rozwój młodych.
19.55 Wzrost i rozwój młodych.
20.30 Wzrost i rozwój młodych.
20.55 Wzrost i rozwój młodych.
21.30 Wzrost i rozwój młodych.
21.55 Wzrost i rozwój młodych.
22.30 Wzrost i rozwój młodych.
22.55 Wzrost i rozwój młodych.
23.30 Wzrost i rozwój młodych.
23.55 Wzrost i rozwój młodych.
0.30 Wzrost i rozwój młodych.

TELEWIZJA

6.00 Dziennik.
6.30 Wzrost i rozwój młodych.
7.05 Więcej lepszego i towarów.
7.35 „Kowpaki” — cz. II.
8.10 Film dokumentalny.
8.40 Opowiadania o artystach — D. Lewicki.
9.10 Kluby frontowych przyjaciół.
9.15 Rodzina i szkoła.
9.30 Rodzina i szkoła.
9.45 Film dla dzieci.
10.15 Komentarz polityczny G. Prichepa.
10.30 Program fantastyczno-naukowy.
10.35 Na południu Libanu.
10.55 Wypadek chłuba ludowego.
11.30 „Kowpaki” — cz. II.
11.50 Dziennik.
12.30 Wzrost i rozwój młodych.
12.55 Wzrost i rozwój młodych.
13.30 Wzrost i rozwój młodych.
13.55 Wzrost i rozwój młodych.
14.30 Wzrost i rozwój młodych.
14.55 Wzrost i rozwój młodych.
15.30 Wzrost i rozwój młodych.
15.55 Wzrost i rozwój młodych.
16.30 Wzrost i rozwój młodych.
16.55 Wzrost i rozwój młodych.
17.30 Wzrost i rozwój młodych.
17.55 Wzrost i rozwój młodych.
18.30 Wzrost i rozwój młodych.
18.55 Wzrost i rozwój młodych.
19.30 Wzrost i rozwój młodych.
19.55 Wzrost i rozwój młodych.
20.30 Wzrost i rozwój młodych.
20.55 Wzrost i rozwój młodych.
21.30 Wzrost i rozwój młodych.
21.55 Wzrost i rozwój młodych.
22.30 Wzrost i rozwój młodych.
22.55 Wzrost i rozwój młodych.
23.30 Wzrost i rozwój młodych.
23.55 Wzrost i rozwój młodych.
0.30 Wzrost i rozwój młodych.

TELEWIZJA

6.00 Dziennik.
6.30 Wzrost i rozwój młodych.
7.05 Więcej lepszego i towarów.
7.35 „Kowpaki” — cz. II.
8.10 Film dokumentalny.
8.40 Opowiadania o artystach — D. Lewicki.
9.10 Kluby frontowych przyjaciół.
9.15 Rodzina i szkoła.
9.30 Rodzina i szkoła.
9.45 Film dla dzieci.
10.15 Komentarz polityczny G. Prichepa.
10.30 Program fantastyczno-naukowy.
10.35 Na południu Libanu.
10.55 Wypadek chłuba ludowego.
11.30 „Kowpaki” — cz. II.
11.50 Dziennik.
12.30 Wzrost i rozwój młodych.
12.55 Wzrost i rozwój młodych.
13.30 Wzrost i rozwój młodych.
13.55 Wzrost i rozwój młodych.
14.30 Wzrost i rozwój młodych.
14.55 Wzrost i rozwój młodych.
15.30 Wzrost i rozwój młodych.
15.55 Wzrost i rozwój młodych.
16.30 Wzrost i rozwój młodych.
16.55 Wzrost i rozwój młodych.
17.30 Wzrost i rozwój młodych.
17.55 Wzrost i rozwój młodych.
18.30 Wzrost i rozwój młodych.
18.55 Wzrost i rozwój młodych.
19.30 Wzrost i rozwój młodych.
19.55 Wzrost i rozwój młodych.
20.30 Wzrost i rozwój młodych.
20.55 Wzrost i rozwój młodych.
21.30 Wzrost i rozwój młodych.
21.55 Wzrost i rozwój młodych.
22.30 Wzrost i rozwój młodych.
22.55 Wzrost i rozwój młodych.
23.30 Wzrost i rozwój młodych.
23.55 Wzrost i rozwój młodych.
0.30 Wzrost i rozwój młodych.

TELEWIZJA

6.00 Dziennik.
6.30 Wzrost i rozwój młodych.
7.05 Więcej lepszego i towarów.
7.35 „Kowpaki” — cz. II.
8.10 Film dokumentalny.
8.40 Opowiadania o artystach — D. Lewicki.
9.10 Kluby frontowych przyjaciół.
9.15 Rodzina i szkoła.
9.30 Rodzina i szkoła.
9.45 Film dla dzieci.
10.15 Komentarz polityczny G. Prichepa.
10.30 Program fantastyczno-naukowy.
10.35 Na południu Libanu.
10.55 Wypadek chłuba ludowego.
11.30 „Kowpaki” — cz. II.
11.50 Dziennik.
12.30 Wzrost i rozwój młodych.
12.55 Wzrost i rozwój młodych.
13.30 Wzrost i rozwój młodych.
13.55 Wzrost i rozwój młodych.
14.30 Wzrost i rozwój młodych.
14.55 Wzrost i rozwój młodych.
15.30 Wzrost i rozwój młodych.
15.55 Wzrost i rozwój młodych.
16.30 Wzrost i rozwój młodych.
16.55 Wzrost i rozwój młodych.
17.30 Wzrost i rozwój młodych.
17.55 Wzrost i rozwój młodych.
18.30 Wzrost i rozwój młodych.
18.55 Wzrost i rozwój młodych.
19.30 Wzrost i rozwój młodych.
19.55 Wzrost i rozwój młodych.
20.30 Wzrost i rozwój młodych.
20.55 Wzrost i rozwój młodych.
21.30 Wzrost i rozwój młodych.
21.55 Wzrost i rozwój młodych.
22.30 Wzrost i rozwój młodych.
22.55 Wzrost i rozwój młodych.
23.30 Wzrost i rozwój młodych.
23.55 Wzrost i rozwój młodych.
0.30 Wzrost i rozwój młodych.

TELEWIZJA

6.00 Dziennik.
6.30 Wzrost i rozwój młodych.
7.05 Więcej lepszego i towarów.
7.35 „Kowpaki” — cz. II.
8.10 Film dokumentalny.
8.40 Opowiadania o artystach — D. Lewicki.
9.10 Kluby frontowych przyjaciół.
9.15 Rodzina i szkoła.
9.30 Rodzina i szkoła.
9.45 Film dla dzieci.
10.15 Komentarz polityczny G. Prichepa.
10.30 Program fantastyczno-naukowy.
10.35 Na południu Libanu.
10.55 Wypadek chłuba ludowego.
11.30 „Kowpaki” — cz. II.
11.50 Dziennik.
12.30 Wzrost i rozwój młodych.
12.55 Wzrost i rozwój młodych.
13.30 Wzrost i rozwój młodych.
13.55 Wzrost i rozwój młodych.
14.30 Wzrost i rozwój młodych.
14.55 Wzrost i rozwój młodych.
15.30 Wzrost i rozwój młodych.
15.55 Wzrost i rozwój młodych.
16.30 Wzrost i rozwój młodych.
16.55 Wzrost i rozwój młodych.
17.30 Wzrost i rozwój młodych.
17.55 Wzrost i rozwój młodych.
18.30 Wzrost i rozwój młodych.
18.55 Wzrost i rozwój młodych.
19.30 Wzrost i rozwój młodych.
19.55 Wzrost i rozwój młodych.
20.30 Wzrost i rozwój młodych.
20.55 Wzrost i rozwój młodych.
21.30 Wzrost i rozwój młodych.
21.55 Wzrost i rozwój młodych.
22.30 Wzrost i rozwój młodych.
22.55 Wzrost i rozwój młodych.
23.30 Wzrost i rozwój młodych.
23.55 Wzrost i rozwój młodych.
0.30 Wzrost i rozwój młodych.

PROGRAM I

8.25 Program dnia.
8.30 „Tydzień na działce”.
9.00 „Sobótka” oraz film „Niebieskie lato”.
10.30 DT — Wiadomości.
10.40 Historia dramatu polskiego: B. Winawer — „RH Inżynier”.
12.15 „Na krawędzi słowa”.
12.35 „Poradnik rolniczy”.
13.35 „Długie życie” — sylwetka Janiny Ignasiak.
13.55 „Świat z bliska”.
14.30 „Do zwycięstwa”.
14.40 „Pionierzy Ziemi Odzyskanych”.
15.00 DT — Wiadomości.
15.10 „Słowo na drogę”.
15.30 „Królowa Bona” — serial TP.
16.30 Studio Sport — finał Mistrzostw Świata w jeździe parami na żużlu.
W przerwie ok. 17.00 Losowanie Dużego Lotka.

PROGRAM II

8.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny — K. Kurlanika; 7.30 „Partyzant” — prod. aust. Z. Bzrowskiego; 7.35 Co przyniosła cieta; 7.40 „W labiryncie dwójki” — fel. T. Kudelskiej; 7.45 Jazda z Czechowiczami; 7.45 „Rzecz o barterze”; 7.45 L. Kubickiego; 7.45 Magazyn motoryzacyjny — M. Liberadzkiego.

TELEKOLOR

419-452, Kowalewski, g 3705-0
ASHER — najnowocześniejsze testowane autorytarnie reagujące na wiatr. Demonstracje działości — wotki i Gedymina 21, inż. Sosnowski.

PRZEWIĄZANIE silników, naprawa odkurzaczy, Kłepacz, Kolejowa 10, Wotos.

USŁUGI w zakresie naprawy i regulacji pomp wtryskowych i wtryskiwaczy do ciągników polskiej, ul. Bacieckiego 64, Zajkowskiego.

WŁASNOŚCIOWA kawalerka w centrum z telefonem — sprzedam. Radziwiłłowska 46/15.

ZIGULI-Combi — sprzedam. Kozłowa 32/34.

CLAVINET E-7 Hohnera — sprzedam. Radziwiłłowska 46/15.

KIT minilowy pokostowy — sprzedam. Młotkowska 17 Marca 1, tel. 22-02, (wieczorem).

OKNO, drzwi, grzejniki blaszane — sprzedam. Józef Miatkowski, Złotaria 157.

100 ARKUSZY blachy ocynkowanej — kupię. Józef Sawicki, Złotaria 72.

DWIE kolumny parkinowe oraz przyczepę D-50 — tanio sprzedam. SKR Trzcianna, woj. łomżyński.

PLAC 2500 m z domem drewnianym (woda miejska) i sadem w Siemiatyczach sprzedam. Własność: Katuszyn, Chopina 1, tel. 728 (wieczorem), woj. siedleckie.

SZKÓŁKI róż — Józef Kwasiński, 13-365 Włocławek 980 — poleca krzewy róż w odmianach do jesiennej wysadzenia. Cenniki na żądanie.

ZAGUBIONE prawo jazdy kat. ABT. Lech Kulski, Zawady 2.

Własność: Katuszyn, Chopina 1, tel. 728 (wieczorem), woj. siedleckie.

Własność: Katuszyn, Chopina 1, tel. 728 (wieczorem), woj. siedleckie.

TYDZIEŃ TELEWIZJI

85-06-14

PROGRAM I

18.30 „Pegaz”.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Z kamerą wśród zwierzaków”.
20.00 Dziennik Telewizyjny.
20.30 „Sza!” — film prod. ang.
21.45 „Czas” — magazyn publicystyczny.
22.15 DT — Wiadomości.
22.20 Studio Sport — wiadomości oraz Mistrzostwa Europy w koszykówce mężczyzn.
23.10 „Co 10 minut pociąg” — piosenki M. Maliszewskiej.
23.45 Kino Nocne: „Rewir sierżanta Mortimera” — film prod. nowozelandzkiej.

PROGRAM II

12.00 NURT — Początki życia.
12.30 NURT — Sytuacje wychowawcze.
13.00 NURT — Studium historii.
13.30 Sobota w Dwójce — DT — Wiadomości.
13.40 „Od soboty do soboty”.
13.55 „5-10-15” — zespół „Dom” przedstawia.
15.15 „Temat na dziś” — „Dni Morza”.
16.00 Studio Sport — finał Mistrzostw Świata w jeździe parami na żużlu.
16.20 „Temat na dziś” — „Dni Morza”.
17.05 „Widoczek”.
17.35 „Temat na dziś” — „Dni Morza”.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Przed turniejem” — Jasio.
19.15 „Dni Morza” — program rozrywkowy.
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących).
20.00 „Kinorama” — magazyn filmowy.
20.45 Filharmonia Dwójki: M. Musorgski — „Obrazki z wystawy”.
21.20 „Tydzień w polityce”.
21.35 Muzyczny relaks.
21.45 DT — Wiadomości.
21.50 „Brawo dla Tomasza Szveda”.
22.35 Literatura i ekran: „Królowie przekłci” — serial prod. franc.
23.30 „Powroty” — Satyra lat 50-tych.

TELEWIZJA

6.00 Dziennik.
6.30 Wzrost i rozwój młodych.
7.05 Więcej lepszego i towarów.
7.35 „Kowpaki” — cz. II.
8.10 Film dokumentalny.
8.40 Opowiadania o artystach — D. Lewicki.
9.10 Kluby frontowych przyjaciół.
9.15 Rodzina i szkoła.
9.30 Rodzina i szkoła.
9.45 Film dla dzieci.
10.15 Komentarz polityczny G. Prichepa.
10.30 Program fantastyczno-naukowy.
10.35 Na południu Libanu.
10.55 Wypadek chłuba ludowego.
11.30 „Kowpaki” — cz. II.
11.50 Dziennik.
12.30 Wzrost i rozwój młodych.
12.55 Wzrost i rozwój młodych.
13.30 Wzrost i rozwój młodych.
13.55 Wzrost i rozwój młodych.
14.30 Wzrost i rozwój młodych.
14.55 Wzrost i rozwój młodych.
15.30 Wzrost i rozwój młodych.
15.55 Wzrost i rozwój młodych.
16.30 Wzrost i rozwój młodych.
16.55 Wzrost i rozwój młodych.
17.30 Wzrost i rozwój młodych.
17.55 Wzrost i rozwój młodych.
18.30 Wzrost i rozwój młodych.
18.55 Wzrost i rozwój młodych.
19.30 Wzrost i rozwój młodych.
19.55 Wzrost i rozwój młodych.
20.30 Wzrost i rozwój młodych.
20.55 Wzrost i rozwój młodych.
21.30 Wzrost i rozwój młodych.
21.55 Wzrost i rozwój młodych.
22.30 Wzrost i rozwój młodych.
22.55 Wzrost i rozwój młodych.
23.30 Wzrost i rozwój młodych.
23.55 Wzrost i rozwój młodych.
0.30 Wzrost i rozwój młodych.

TELEWIZJA

6.00 Dziennik.
6.30 Wzrost i rozwój młodych.
7.05 Więcej lepszego i towarów.
7.35 „Kowpaki” — cz. II.
8.10 Film dokumentalny.
8.40 Opowiadania o artystach — D. Lewicki.
9.10 Kluby frontowych przyjaciół.
9.15 Rodzina i szkoła.
9.30 Rodzina i szkoła.
9.45 Film dla dzieci.
10.15 Komentarz polityczny G. Prichepa.
10.30 Program fantastyczno-naukowy.
10.35 Na południu Libanu.
10.55 Wypadek chłuba ludowego.
11.30 „Kowpaki” — cz. II.
11.50 Dziennik.
12.30 Wzrost i rozwój młodych.
12.55 Wzrost i rozwój młodych.
13.30 Wzrost i rozwój młodych.
13.55 Wzrost i rozwój młodych.
14.30 Wzrost i rozwój młodych.
14.55 Wzrost i rozwój młodych.
15.30 Wzrost i rozwój młodych.
15.55 Wzrost i rozwój młodych.
16.30 Wzrost i rozwój młodych.
16.55 Wzrost i rozwój młodych.
17.30 Wzrost i rozwój młodych.
17.55 Wzrost i rozwój młodych.
18.30 Wzrost i rozwój młodych.
18.55 Wzrost i rozwój młodych.
19.30 Wzrost i rozwój młodych.
19.55 Wzrost i rozwój młodych.
20.30 Wzrost i rozwój młodych.
20.55 Wzrost i rozwój młodych.
21.30 Wzrost i rozwój młodych.
21.55 Wzrost i rozwój młodych.
22.30 Wzrost i rozwój młodych.
22.55 Wzrost i rozwój młodych.
23.30 Wzrost i rozwój młodych.
23.55 Wzrost i rozwój młodych.
0.30 Wzrost i rozwój młodych.

TELEWIZJA

6.00 Dziennik.
6.30 Wzrost i rozwój młodych.
7.05 Więcej lepszego i towarów.
7.35 „Kowpaki” — cz. II.
8.10 Film dokumentalny.
8.40 Opowiadania o artystach — D. Lewicki.
9.10 Kluby frontowych przyjaciół.
9.15 Rodzina i szkoła.
9.30 Rodzina i szkoła.
9.45 Film dla dzieci.
10.15 Komentarz polityczny G. Prichepa.
10.30 Program fantastyczno-naukowy.
10.35 Na południu Libanu.
10.55 Wypadek chłuba ludowego.
11.30 „Kowpaki” — cz. II.
11.50 Dziennik.
12.30 Wzrost i rozwój młodych.
12.55 Wzrost i rozwój młodych.
13.30 Wzrost i rozwój młodych.
13.55 Wzrost i rozwój młodych.
14.30 Wzrost i rozwój młodych.
14.55 Wzrost i rozwój młodych.
15.30 Wzrost i rozwój młodych.
15.55 Wzrost i rozwój młodych.
16.30 Wzrost i rozwój młodych.
16.55 Wzrost i rozwój młodych.
17.30 Wzrost i rozwój młodych.
17.55 Wzrost i rozwój młodych.
18.30 Wzrost i rozwój młodych.
18.55 Wzrost i rozwój młodych.
19.30 Wzrost i rozwój młodych.
19.55 Wzrost i rozwój młodych.
20.30 Wzrost i rozwój młodych.
20.55 Wzrost i rozwój młodych.
21.30 Wzrost i rozwój młodych.
21.55 Wzrost i rozwój młodych.
22.30 Wzrost i rozwój młodych.
22.55 Wzrost i rozwój młodych.
23.30 Wzrost i rozwój młodych.
23.55 Wzrost i rozwój młodych.
0.30 Wzrost i rozwój młodych.

TELEWIZJA

6.00 Dziennik.
6.30 Wzrost i rozwój młodych.
7.05 Więcej lepszego i towarów.
7.35 „Kowpaki” — cz. II.
8.10 Film dokumentalny.
8.40 Opowiadania o artystach — D. Lewicki.
9.10 Kluby frontowych przyjaciół.
9.15 Rodzina i szkoła.
9.30 Rodzina i szkoła.
9.45 Film dla dzieci.
10.15 Komentarz polityczny G. Prichepa.
10.30 Program fantastyczno-naukowy.
10.35 Na południu Libanu.
10.55 Wypadek chłuba ludowego.
11.30 „Kowpaki” — cz. II.
11.50 Dziennik.
12.30 Wzrost i rozwój młodych.
12.55 Wzrost i rozwój młodych.
13.

maszynami Gazety Współczesnej

Prosto z życia

W ślipach na tamten świat

Sroda, 5 czerwca, pawilon handlowy w Wysokim Mazowieckiem. Młode małżeństwo ogląda wystawione w gablocie ślipy. Wiadomo, wkrótce lato, wyjazdy na wczasy i urlopy.

Jemu spodobały się białe, aksamitne spodenki kąpielowe. Cena zupełnie przystoła. Prosi więc ekspedientkę, aby mu je podała. Ta najpierw mierzy go przenikliwym wzrokiem, a następnie pyta:

— Akt państwo mają?

— Akt? Jak! Akt? — rumieni się dziewczyna.

— No, akt zgonu. Przecież

na gablocie wyraźnie jest napisane. O, tu.

Zakłopotanie graniczące z konsternacją. Grobowe milczenie w końcu przerywa mężczyzna:

— A nie wie pani, po co jemu tam potrzebne będą ślipy?

— To mnie już nic nie obchodzi. Takie są przepisy. Musimy ich przestrzegać. To jak, ma akt?

— Nie, i — mam nadzieję — długo jeszcze miał nie będzie. (s)

W Heysel i w Białymstoku

Świeżo mamy wszyscy w pamięci wydarzenia na białostockim stadionie w Heysel. Jak wiadomo, spowodowali je swym awanturniczym zachowaniem kibice angielskiego klubu z Liverpoolu.

A jak jest u nas? Na jednym z ostatnich meczów Jagiellonii, przegranym zresztą w skandalicznym wprost stylu, piłkarze chwiliami doprowadzali kibiców do rozpacz. Jednak skończyło się tylko na ostrej wymianie zdań kibiców z bramkarzem gości i siedzą rzekomo stronniczo prowadzący zawody.

Oto odzywka jednego z kibiców do bramkarza gości, który powoli wybijal piłkę z bramki i wyraźnie grał na czas:

— Ażby cię sparaliżowało za to, że tak powoli wybijasz piłkę, ty draniu!

I do siedzącego, który rzekomo krzywdził gospodarzy, chociaż sami strasznie partolili grę:

— Tyś z Warszawy? Tyś z Baciut!

Też brzydko, ale gdzie tam naszym do tych z Heysel... (s)

Ria-testy

W Instytucie Radioelektroniki i Wykorzystania Techniki Jądrowej w Koszycach (CSRS) opracowano i wdrożono do produkcji zestaw narzędzi służących do radiodiagnostyki w medycynie człowieka i zwierząt. Chodzi o tzw. ria-testy, które przez wykorzystanie elementów radioaktywnych skracają czas i zwiększają dokładność badań chorób serca, tarczycy, zaburzeń ciąż itp. Instytut przygotowuje się też do podjęcia produkcji — dla państwa RWPG — przyrządów do stwierdzania obecności związków toksycznych w produktach rolnych. (Om)

Owady — miekcie się na barzości!

Francuscy smakosze ceną jeden z gatunków żab, które żyją tylko w Indach. Żaby te ostają w wagę do 500 gramów. Łowi się ich tysiącami i wysyła do Francji. Płazy te są niezwykle obdarzone: w ciągu dnia jadają więcej owadów, niż same ważą. Obecnie naukowcy indyjscy zamierzają rozwinąć hodowlę żab w specjalnych fermach. Nie tylko umożliwi to zwiększenie ich eksportu, lecz również wykorzystanie płazów w walce z owadami szkodnikami rolnictwa. (P)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03. 20.04.	Niezły okres w pracy, nowe koncepcje i osiągnięcia. W tym czasie sukcesy. Na gruncie towarzyskim sukcesy i podboje sercowe. Znamy Ci osobę ujrzą w innym świetle i poza nią nie będziesz nikogo dostrzegać. Niezwykle trudne problemy finansowe. Ważny Lew.
BYK 21.04. 21.05.	Tydzień nastrojowy i refleksyjny. Romantyczne uniesienia serca i trudności w przystosowaniu się do spraw przyziemnych. W pracy brak koncentracji, a na to nie możesz sobie pozwolić, gdyż decyduje pędzie w tym okresie będą miały długofalowe znaczenie. Przyjrz się Baran.
BLIŹNIĘTA 22.05. 21.06.	Przemoczenie i zmęczenie sukcesami towarzyskimi i sercowymi, skłonności do izolacji i samotności. Szukanie „łotego środka”. Mniejsza zainteresowanie sprawami zawodowymi i odczuwanie od ważnych wydarzeń. W finansach szczególne dopisy. Intrygujący Wodnik!
RAK 22.06. 22.07.	Wokół Twojej osoby duży ruch w sprawach zawodowych i osobistych. Powodzenie w miłości i pociągających związków ze sprawnymi decydantami o przyszłości. W domu miła i interesująca sprawa. W finansach szczególne dopisy. Intrygujący Wodnik!
LEW 23.07. 22.08.	Sam wszystko komplikujesz i gmatwasz. Nie uznajesz żadnych autorytetów — Twoje zdanie jest decydujące, a dominowanie otoczenia najważniejsze. Zie humor i nieśmiałość. Zastanów się nad sobą. Dopiszą tylko finanse. Kontrowersyjna Waga.
PANNA 23.08. 22.09.	Dobry tydzień w sprawach zawodowych, ciekawa oferta i możliwość awansu. W sprawach osobistych poprawa stosunków domowych i partnerskich. Przyjemna niespodzianka natury towarzyskiej. Zdrowie i finanse w normie. Sympatyczny Rak.
WAGA 23.09. 22.10.	Ktoś usilnie stara się ingerować w Twoje sprawy osobiste. Nie pozwalaj decydować za siebie i wtrącać się do Twoich decyzji. W pracy bez zmian. Szukaj się duże wydatki, a nie nie zapowiada zwiększonych dochodów. Miłe spotkanie poprawi humor. Przyjrz się Panna.
SKORPION 23.10. 22.11.	Tydzień lepszy od poprzednich. Pomyślne wyjaśnienia skomplikowanych układów sercowych. W pracy zmiany, na które będziesz mieć duży wpływ. Niezwykłe uciążliwe wyjazdy w teren. Dobre wiadomości i poprawa nastroju. Zdrowie i finanse dopiszą. Liczy się Koziorożec.
STRZELEC 23.11. 21.12.	Powodzenie w miłości przyprawi Cię o zawrót głowy. Wszystkie inne przesunie się na dalszy plan. W sprawach zawodowych inicjatywa spoczywa w Twoich rękach, od Ciebie zależy jak wykorzystasz sytuację. Zapowiedź atrakcyjnej podróży. Pomocny Koziorożec.
KOZIOROŻEC 22.12. 20.01.	W pracy intrygi i plotki wpłyną na pogorszenie humoru. Nie angażuj się w spory i stronnictwa. W domu miła niespodzianka i przyjaźnia. Pomyślne wiadomości. Finanse w normie. Sympatyczny Wodnik.
WODNIK 21.01. 20.02.	Dopływ energii i poprawa samopoczucia. Nowe projekty pochłona Cię bez reszty. Konieczność podjęcia ważnych decyzji w sprawach zawodowych i osobistych. Różne oczekiwania i rady. Podejdź do tego poważnie. Zaskakująca nowina. Dobry układ ze Lwem.
RYBY 21.02. 20.03.	Zmiany personalne w środowisku zawodowym nie będą przyszkolone. Masz szansę umocnienia pozycji. Sprawy osobiste przybliżą wyjątkowo korzystny obrót. Możliwy interesujący związek i nowe znajomości. Niezłe finanse. Przyjrz się Wodnik.

Flety i pasjonaci

Wczesnym popołudniem, w każdy poniedziałek i czwartek, w białostockiej Szkole Podstawowej nr 5 rozbrzmiewają dźwięki „Niedzie chwałę”, „Chorału”, bądź „Canto Polonica”. To zespół kameralny „Aulos” ma wtedy swoją próbę.

Trzy lata temu nauczyciel muzyki — Walenty Kowalcuk — z dziećmi chętnie ćwiczą i grają na flecie, instrumente wówczas (a i teraz) bardzo modnym, a co najważniejsze łatwym do kupienia po cenie przystępnej jak na młodzieżową kieszeń. Spośród uczniów klas II, ale i starszych, wybrał najzdolniejszych.

Powstał 25-osobowy zespół. Ćwiczyli pilnie. Jakby na przykład temu co się pisze o dzieciach, że lubią tylko muzykę rozrywkową, w ich repertuarze znalazły się utwory dawnych mistrzów — od średniowiecza po późny barok.

Z grupy najzdolniejszych wyłonili się kwartet w składzie: Urszula Sochoń, Mariela Rotkiewicz, Marek Pietuch i Mirosław Bieć. Choć grają dopiero trzy lata, dziś trudno wyobrazić sobie imprezę szkolną bądź środowiskową bez ich udziału.

Małe i większe sukcesy zaczęły się w roku 1981, gdy w maju zdobyli wyróżnienie na



Dziwy świata roślin



Drzewo goździkowe

Rosnie ono na „goździkowych” wyspach: Zanzibarze i Pembie leżących w pobliżu Afryki Wschodniej. Goździki to nie rozwinęły się pąki kwiatowe, które po starzeniu wysuszeniu przypominają kształtem grube guziki. Z jednego drzewa na plantacji, otrzymuje się około 3 kg przysuszonego.

Chinijczyki znali je przyprawę już w III wieku p.n.e. Stosowali ją głównie jako środek higieny jamy ustnej. Zioło goździki uzyskiwali podwójną korzyść: działało ono antyseptycznie i aromatyzowało odczek. Przeciubakteryjne właściwości goździków wykorzystuje się i dzisiaj przy produkcji wyższych gatunków past do zębów.

W kuchni Dalekiego Wschodu goździki stosuje się zawsze razem z cebulą, czosnkiem, pieprzem i imbrzem do pieczenia i marynat.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 2) spryciarz, 8) może być demarkacyjna, 10) widnieje — na zdjęciu, 12) ... 13) pokrywa, 14) ma metalową szcękę, 16) mapa z układem grupowym krwi Rh, 19) plac two domowe, 22) państwo nad Zatoką Gwinejską, 24) tworzy szkielec zęba, 25) opuchlizna, 26) „Nie rzućmy ziemi skąd nasz...” 27) impreza sportowa, 29) przedział w stodołę, 32) Groźny, 33) zbiórka harcerzy, 34) dawna miara długości gruntu, 37) skóra ze starszych cieląt, 40) jeden z głównych portów Japonii (Honsiu), 43) istnieje między kumpami, 44) wiązanie używane do wzmacniania budowl, 45) zajmuje się wystawianiem utworów scenicznych, 46) sukmana chłopów rosyjskich.

PIONOWO: 1) nielot, 2) strumień wody płynący o twardym korycie, 3) cecha dodatnia, 4) polecenie, 5) ogłoszenie w prasie, 6) nakrycie na 162ko, 7) całodziennie wyżywienie, 9) zbija baki, 11) piak wodny, 13) na czele armii, 15) szal, 17) obchodzi imieniny 26 października, 18) wynik uprawy i zasiewu, 20) część ubrania, 21) brzączący pieniądz, 22) zespół aktorów teatralnych lub cyrkowych, 23) antymion upali, 28) nowa silnika, 30) obramowanie, 31) nasz... 32) impreza sportowa, 34) przedłużenie stepki, 35) nieczysta sprawa, 36) miasto w pu-zach. Włoszech, 38) piaszczyną pochyla, 39) miasto w pd. Francji, w Sewenach, 41) rodzaj pistoletu maszynowego, 42) znak wysokości na mapie.

LESZEK

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 137”.

Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Artystycznych. Nagrywali w telewizji i w radio; ostatnio mogliśmy ich oglądać i słuchać w majowym programie.

Opiekun młodego zespołu nie ukrywa swego zadowolenia z pracy uczniów. Z dumą pokazuje dyplomy, notatki w prasie. — To efekt jego umiłowania muzyki wcale nie tak łatwy w słuchaniu i granu.

— Dzieciaki chętnie przychodzą na próby i ćwiczą z zamiłowaniem — wtrąca Walenty Kowalcuk. Nikt ich na siłę do zespołu nie ciągnie. W wielu szkołach trudno skompletować chór, a u nas muzyka ma wielu zwolenników. Najgorsze kłopoty są ze zdobyciem nut. Wtedy korzystam z pomocy szkoły muzycznej.

„Każdego roku w styczniowe dni na początku zimowych wakacji przybywają do Kalisza — pisała „Gazeta Pozańska” — ze wszystkich stron kraju młodzi wykonawcy utworów Mikołaja Górkę, Jana z Lublina, Jana Sebastiana Bacha itp.”

Przez cztery dni stycznia 1983 roku na VII Ogólnopolskim Przeglądzie Uczniowskich Zespołów Muzyki Dawnej „Schola Cantorum” prezentowali swój dorobek młodzi wykonawcy z „Aulos”. Występowali w oryginalnych strojach dawnych. Podobali się publiczności i jurorom. Właśnie na „Schola Cantorum” kwartet fletowy zdobył nagrodę Towarzystwa Miłośników Kalisza.

Ciekawe propozycje wyjazdów otrzymał zespół na zbliżające się wakacje. W lipcu wybierze się do Bułgarii, by w Sofii reprezentować polskie dzieci na przeglądzie uzdolnionej młodzieży, a w sierpniu wystąpi na „Gryfiadzie '85”. (kp)

Fot. ANATOL CHOMICZ

Jarzyny przeciw nowotworom

Według orzeczenia badaczy z Uniwersytetu Johna Hopkinsa (USA) konsumpcja niektórych gatunków jarzyn, np. kalafiorów, kabaczków i brukselki, jest związana ze spadkiem zachorowań na raka.

Substancje zawarte w jarzynach nie tylko spełniają rolę czynnika antynowotworowego, ale również chronią



JAK co roku na początku czerwca obchodził Rok Dziecka. Z tej okazji odbyło się na całym świecie wiele imprez, w tym także i filatelistycznych. Trzeba bowiem wiedzieć, że stowarzyszenia filatelistyczne niemal we wszystkich krajach prowadzą różnorodną działalność wśród dzieci i młodzieży. Należą do nich konkursy zwane maratona-mi, o których szczegółowo pisałem w jednym z ostatnich felietonów. Organizują się także dla młodych zbieraczy wystawy, na których mogą zaprezentować swoje zbiory. Polski Związek Filatelistów przyznaje specjalne odznaki, które otrzymują m.in. opiekunowie kół młodzieżowych.

Może nie wszystkim wiadomo, że polscy lekarze i wychowawcy z Konstancji i Rakki byli pionierami w wykorzystaniu znaczków pocztowych i zajęć filatelistycznych w rehabilitacji dzieci przebywających w sanatoriach i chłiwowo unieruchomionych. Lekarze i wychowawcy spotkali się tu z pełnym zrozumieniem i pomocą filatelistów i ich związków.

Tematyka dziecięca dość często gości na znaczkach pocztowych. Pamiętamy choćby nasze wcześniejsze serie np. „Walka z gruźlicą” z 1948 r., „Międzynarodowy Rok Dziecka” z 1951 r., „Szkołnictwo” z 1953 r., „Ty-



siac szkół na Tysiąclecie”, liczne znaczki z matką i dziećmi w seriach poświęconych malarstwu czy też piękne serie z bajkami. Jest też „dziecięcy” znaczek bardzo dużo u nas i w innych krajach, nie wspominając już o ostepmowianach okolicznościowych czy całokształt pocztowych.

DZIECI

Rok 1983 Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła Międzynarodowym Rokiem Młodzieży. Z tej okazji pocztę całego świata wydają okolicznościowe znaczki, bloki, arkusiki. W dzisiejszym kąciku reprodukcję 2 znaczków norweskie emitowane z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży.

ZNACZEK ROKU
Dawnygo „Filatelista” ogłosił 25 jubileuszowy konkurs na najładniejszy znaczek wydawany przez Pocztę Polską w roku 1984. Propozycje można nadsyłać do 15 września br. pod adresem: Redakcja „Filatelista”, 00-042 Warszawa, ul. Nowy Świat 1. Na zwycięzców czekają a-

trakcyjne nagrody, w tym cenne walory filatelistyczne, klasyfikacje, encyklopedie. Ja głosuję za znaczkiem przedstawiającym światłą z serii „Zwierzęta futerkowe”.

FESTIWAL CHORÓW
W lipcu br. w Koszalinie odbędzie się VI Światowy Festiwal Chórów Polonijnych. Pielni Polskiej. Z tej okazji 16 lipca br. UPT Koszalin i stosować będzie dawownik okolicznościowy. W tym czasie odbędzie się też wielka wystawa filatelistyczna, poświęcona polonimowi filatelistów.

200 LAT FLAGI
W 1783 roku król Karol III wydał dekret o ustanowieniu flagi hiszpańskiej. Z tej okazji pocztę hiszpańska wydała 2 okolicznościowe znaczki. Znalazł się na nich min. fragment wspomnianego dekretu królewskiego.

JUGOSŁOWIAŃSKIE ORDERY
Dla upamiętnienia 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem pocztą jugosłowiańską wydała 2 znaczki. Przedstawiono na nich dwa ordery: Order Wolności i Order Narodowej Niepodległości. **FILATELISTA**

MYŚLI PRZEKORNE

Gdy ludzie — chorągiewki chwieją się na wietrze konformizmu, ludziom — sztandarom biada!

Każdy z nas jest fragmentem ogólnoludzkiej niemożności.

Niektórzy własnym palcem ingerując we wszystko, chcieliby nobilitować go jako palec opatrzonko.

I o monolit bota trudno, gdy składają się nań różne koncepcje dyscypliny.

ZBIGNIEW WĄDYK



Z muzyką na spacerze.

CAF — KRZYSZTOF SIEK

Odciski sprzed 150 mln lat

MOSKWA (PAP) — Archeolodzy radzieccy odkryli w górach południowej Turkmienii ślady dinozaurow. Odkrycia te są najstarszymi śladami dinozaurów, które żyły na Ziemi około 150 milionów lat. Odkrycia te są bardzo ważne, ponieważ dowodzą na to, że dinozaury żyły w tym czasie, kiedy na Ziemi panował klimat znacznie cieplejszy niż obecnie. Odkrycia te są bardzo ważne, ponieważ dowodzą na to, że dinozaury żyły w tym czasie, kiedy na Ziemi panował klimat znacznie cieplejszy niż obecnie.

Tłuk pięściowy

Do najstarszych narzędzi kamiennych znalezionych w Czerwonej Górze należą narzędzia o kształcie pięści. Są to narzędzia, które były używane do tłucia kamienia. Są to narzędzia, które były używane do tłucia kamienia. Są to narzędzia, które były używane do tłucia kamienia.



W tym tygodniu będzie miło i ciepło. W tym tygodniu będzie miło i ciepło. W tym tygodniu będzie miło i ciepło. W tym tygodniu będzie miło i ciepło. W tym tygodniu będzie miło i ciepło.

Miejmy nadzieję, że w tym roku nie przeszkodzi. A teraz jeszcze jedno przysłówie ludowe o czerwcu: „W czerwcu gorące lato zdrowa bywa sala; wina jeśli być nie może, pivo chłodne pij, nieboże”. Gdzie tylko dostać to wino i pivo?

I jeszcze rada dla rolników: „W czerwcu gospodarze resztki zboża sieją, dopóki słoneczne skwarzy zbyt nie przeszkodzi”.

Imieniny w dniach od 14 do 26 czerwca obchodzą: Bazyli, Walery (14), Wit, Jolanta (15), Alina, Justyna (16), Laura, Adolf (17), Marek, Elżbieta (18), Gerwazy, Protazy (19), Bogna, Florentyna (20).

Przysłówia tygodnia o pogodzie pod znakiem Gerwazego i Protazego (19.06): „Na Gerwazego i Protazego jest w ogrodzie coś pięknego”, „Na Gerwazego i Protazego jak okwit kocha, bierz się za niego”, „Gerwazy i Protazy czekają na zime jak na straż”, „Protazy, Gerwazy, groch wazy”, „Na święty Protazy każdy się poprzy”. **IDZI**